Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 26 | Kraków, 25-go czerwca 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 — Redaktor: Eugeniusz Bielenin
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.

O normalny żywot

Leży to w interesie obrony państwa!

W ostatnim czasie, bodaj w ostatnich dniach dopiero padło z kół urzędowych hasło, propagowane też przez radio: **„bądź gotowym, ale żyj normalnie“!** Zupełnie słusznie. Przygotowani musimy być i powinniśmy byli być na najgorsze, a więc i na wojnę z wszelkimi jej koniecznościami i następstwami, — skoro sąsiadem naszym jest naród, wychowywany w kulcie „wojny dla wojny“ i głoszący jawnie swe „prawo“ do zaboru cudzych ziem dla powiększenia swej „przestrzeni życiowej“.

Od kilku miesięcy żyje już nie tylko Polska, ale Europa, w stanie ciągłego napięcia **między groźbą wojny a nadzieją utrzymania pokoju.** W istocie stan bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny rozpoczął się przed 6 laty od chwili owładnięcia Niemcami przez Hitlera i jego totalną monopartię narodowo-socjalistyczną. Wprowadzenie bowiem w życie programu, zawartego w osławionej książce "Mein Kampf", programu, którego punktem wyjścia jest przekreślenie traktatu wersalskiego, a celem **hegemonia Niemiec w Europie**, było ściśle związane z uzbrojeniem Niemiec do granic, nieznanych nawet w czasach największego militaryzmu pruskiego i zamienienie Niemiec w obóz wojenny, gotowy każdej chwili do wymuszania groźbą użycia siły coraz to nowych łupów. Nie od razu zorientowała się Europa we właściwych celach nowej fali imperializmu germańskiego i związanego z nim zaborczego faszyzmu włoskiego. Dopiero **brutalny gwałt, dokonany na dwu słowiańskich narodach czeskim i słowackim** i to w kilka miesięcy zaledwie po monachijskiej komedii, która miała rozpocząć nową erę pokoju, niemniej jak **podeptanie przez Hitlera paktu „przyjaźni“ z Polską i wyciągnięcie chciwych łap po Gdańsk i Pomorze** (o Kłajpedzie i zaborze Albanii przez Włochy już nie mówiąc) otrzeźwiły inne państwa i zmusiły je do przyspieszenia zbrojeń oraz **zbudowania tamy sojuszów przeciw wspólnemu wrogowi.**

Stanęły tak na przeciw siebie **dwa fronty**

FRONT WOJNY „OSI“ I FRONT POKOJU NARODÓW,

broniących swych praw i swej wolności. Przeciąga się gra, obliczona na przetrzymanie i złamanie psychiczne przeciwnika, **gra wymagająca największego wysiłku materialnego, ale także duchowego.** Coraz więcej gałęzi gospodarstwa narodowego wciąganych jest w orbitę przygotowania wojennego ale także coraz więcej ludzi, oderwanych od swych warsztatów pracy, staje pod bronią.

Jak długo ten stan „między pokojem a wojną“ potrwa, nikt nie wie, nie wie także i Hitler, od którego woli czy widzimisię zależy **rozpętanie największej w dziejach katastrofy,** jaką byłaby niewątpliwie obecna wojna. Koalicja państw pokoju mimo niezaprzeczonej przewagi **pragnie uratować ludzkość i cywilizację od zniszczenia,** ale nie może dopuścić do przejścia w stan chroniczny napięcia rujnującego narody i hamującego zdrowy rozwój ludzkości. Brak hamulców moralnych i konstytucyjnych u Hitlera przemawia za tym, że decyzja wojny wyjdzie raczej i to w niedługim czasie od niego, tym więcej, że sytuacja gospodarcza Niemiec prze do szybkich decyzji, **a walka na „nerwy“ nie rokuje zwycięstwa dyktatorom,** którzy nie mogą sobie pozwolić na zbyt długie narażanie na szwank swego prestiżu w oczach mas, przez nich sfanatyzowanych.

Jeśli w tych warunkach hasło: **„być gotowym“** jest bezwzględnie uzasadnionym, to wobec tego, że niewiadomo jak długo jednak ten stan rzeczy może się przeciągać, niemniej słusznym jest drugie hasło,

BY NARÓD MIMO GOTOWOŚCI DO OBRONY PROWADZIŁ MOŻLIWIE NORMALNY ŻYWOT.

Stan wojenny bez wojny, nastawienie całego życia li tylko pod kątem możliwości wybuchu każdej chwili wojny, nie może się przewlekać w nieskończoność. Życie ma swe wymogi i nie może być bezkarnie bez szkody dla państwa i narodu wysadzone na dłuższy czas ze swych kolei. **Zaniedbania i zahamowanie wszystkich innych dziedzin życia, gospodarczych, kulturalnych i społecznych nie tylko musiałoby doprowadzić do zupełnego zastoju w rozwoju życia społecznego, ale odbiłoby się fatalnie właśnie na gotowości obronnej państwa.** Gotowość ta wymaga bowiem wzmożonego wysiłku pracy we wszelkich gałęziach produkcji, a **wytrzymałość nerwów,** słusznie uważana za jeden z doniosłych czynników zwycięstwa w znacznej mierze zależy od utrzymania możliwie normalnego trybu gospodarczego, społecznego i duchowego życia narodu.

Stąd też nawoływanie, by przystosować się do nienormalnego stanu, jakim jest bądź co bądź postawienie całego narodu na stopie gotowości bojowej, — a to przez możliwe utrzymanie normalnego trybu życia, **leży w interesie samejże obrony państwa. Aby to mogło nastąpić, społeczeństwo musi żyć pełnym życiem nie tylko gospodarczym, ale także społecznym, kulturalnym i politycznym, o ile to tylko jest możliwe bez uszczuplenia sprawy najważniejszej t. j. gotowości obronnej.**



Serdeczne powitanie przez dzieci.

Hasło: „bądź gotowym, ale żyj normalnie“ musi być realizowane nie tylko przez samo społeczeństwo, ale także przez państwo, przez rząd. Naród nie tylko musi pracować gospodarczo dla zaspokojenia potrzeb i zadań swoich i państwa, potrzeb materialnych i społecznych, ale także **potrzeby te zaspakajać faktycznie w możliwie najszerszej mierze.** Musi mieć możność jak najswobodniejszej pracy obywatelskiej w życiu samorządowym i państwowym. **Obowiązkiem jest państwa, a więc i rządu, nie tylko nie czynić przeszkód w tej pracy, ale zrobić ze swej strony wszystko,**

BY PRACĘ TĘ OBYWATELOM W POWYŻSZYCH GRANICACH UŁATWIĆ.

W pewnej mierze się to dzieje, ale **tylko częściowo.** Odbywają się wybory do ciał samorządowych, samorząd zaczyna funkcjonować, ale **hamulec lub zbytnia interwencja biurokracji** wbrew nawet zarządzeniom władz centralnych co do czystości i wolności wyborów, **czynią zbyt często rzeczywisty udział społeczeństwa w tych instytucjach połowicznym, jeśli nie fikcyjnym.**

W większej jeszcze mierze odnosi się to do udziału obywateli w pracach instytucji **o znaczeniu ogólno państwowym,** umożliwiających rzeczywisty wgląd w gospodarkę państwową, w celowość i legalność wydatkowania grosza publicznego oraz kontrolę sprawności i praworządności funkcjonowania aparatu państwowego.

Dzisiejszy ustrój przedstawicielstwa narodowego, sejmu i senatu uznały nawet najwyższe czynniki w państwie **za niedostateczny,** bo zbyt luźnie związany ze społeczeństwem. Rozwiązanie poprzedniego i wybory nowego sejmu umotywował P. Prezydent Rzeczypospolitej koniecznością reformy ordynacji wyborczej. Odbudowa normalnego życia państwowego, zależna od tej reformy, nie posunęła się jednak do tej chwili naprzód, bo nie wyszła poza zapowiedź rozpisania ankiety na ten temat.

Rozumiemy, że skierowanie jak największego wysiłku ku przygotowaniu obrony państwa wymaga nie tylko usunięcia na drugi plan, a nawet zaniechania sporów partyjnych choćby o zasadnicze poglądy i programy. Rozumiemy nawet pewne ograniczenia w odbywaniu np. masowych zebrań „pod gołym niebem“.

Ale ograniczenia te nie mogą prowadzić **do zbyt daleko idącego i nieusprawiedliwionego** zasadą obronności państwa **skrępowania życia społecznego obywateli.** Tym ci więcej, że jak to wszyscy uznają, stronnictwa, stojące na gruncie państwowym same nałożyły sobie tłumik w akcentowaniu swych postulatów politycznych i same wysunęły na plan pierwszy hasła gotowości do obrony państwa, **a urządzane przez nie zebrania niemało przyczyniły się do podniesienia stopnia psychicznej gotowości narodu i wytworzenia samorzutnie jednolitego frontu społeczeństwa wobec wroga zewnętrznego.**

Ale dlaczego **zakazuje się,** jak np. w jednym z powiatów, **odsłonięcia pomnika zasłużonego budziciela ludu, a nie żyjącego już śp. ks. Stojałowskiego,** odsłonięcia i tak już nazbyt długo odkładanego i z góry pozbawionego przez aranżerów cechy aktualności politycznej, podczas gdy podobne uroczystości „pod gołym niebem“ i z pochodami odbywają się w tym czasie gdzie indziej? Dlaczego nie ma się dozwolić na uroczystość poświęcenia sztandarów ludowych, sztandarów z godłem państwowym, uroczystości, która daje sposobność do zamanifestowania narodowych uczuć chłopa polskiego i jego gotowości do wszelkich ofiar w obronie Ojczyzny, **gdy podobnym manifestacjom innych ugrupowań nie czyni się przeszkód?**

Tego rodzaju ograniczenia nie pomagają do wytworzenia w umysłowości przeciętnego obywatela przeświadczenia o normalnym trybie życia społecznego.

W każdym zaś razie nie można zapominać, że stosowanie t. zw. **równej** miary w korzystaniu z praw obywatelskich i w nakładaniu ograniczeń w ich wykonywaniu jest bodaj **jednym z najlepszych sposobów realizacji** zasady normalnego życia społeczeństwa.

Chłopi dali i dają wciąż dostateczne dowody nie tylko patriotyzmu, ale i zrozumienia interesu państwowego w obecnej chwili i nie ma najmniejszej obawy nadużywania przez nich praw, jakie im jeszcze pozostały.

Hasło normalnego życia w wyjątkowej sytuacji państwa winno być przez wszystkich nie tylko od dołu, ale i od góry przestrzegane, jeśli ma się stać rzeczywistością, jak tego wymaga najwyższy interes obrony państwa.

w. k.

FELJETON z białemi plamami

Znakomity pisarz dr. Zygmunt Nowakowski zamieścił w niedzielnym wydaniu I. K. C. swój feljeton. W feljetonie tym cenzura skreśliła siedem ustępów oraz tytuł. W nieskonfiskowanej części czytamy:

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

„Już pierwsze słowa jakie padły z jego ust po powrocie do Polski, były wielką subskrypcją i to subskrypcją w złocie. Zarówno te pierwsze słowa, jak i późniejsze deklaracje, jak cała postawa wobec wymagań chwili, są nie tylko lojalne w najwyższym stopniu, ale stanowią wzór postępowania obywatelskiego. Niema w jego czynach i słowach nawet cienia prywaty. O niektórych sprawach milczy, nie mówi o nich ani po cichu, ani publicznie. położył krzyżyk. W każdym razie jest to piękny przykład podporządkowania się sprawom ogólnym, sprawom większej wagi niż krzywda jednostki.

Rzekome, a jakże niepotrzebne „rewelacje" na temat kontaktów prezesa Stronnictwa Ludowego z reprezentantami Gestapo dałyby się bez najmniejszego trudu uzupełnić całym szeregiem rewelacyj, niemniej ciekawych, prawdziwych a takich, które jako dotyczące kulis powrotu Witosa do kraju z pewnością nie mogłyby ujrzeć światła druku. Pod tym względem pierwsi „rewelatorzy" są w położeniu o wiele, o wiele szczęśliwszem! Kontrrewelacje nie skompromitowałyby na pewno prezesa Witosa, ale może tych właśnie ludzi którzy mówili stale i przy każdej sposobności: „A dlaczego siedzi za granicą!? Powinien wracać" Wróbie na dachu mówią od dawna, że dla tych ludzi właśnie nagle a niespodziewany powrót Witosa poprzez zieloną granicę był właśnie.. rewelacją, wszyscy święci wiedzą, że Witos zaskoczył ich faktem dokonalnym.

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

Możeby także strona przeciwna złożyła całą tę bolesną sprawę na FON? Przecież ta chwila osobliwa znobilitowała wszystkich i każdy Polak może się dzisiaj pisać, jeśli nie „von" jak Niemcy, to przynajmniej „fon"...

Słychać coraz gęściej w formie plotek czy półpokątnego przebąkiwania o tem, że maluczko, maluczko a będziemy mieli jakiś surogat ministerstwa propagandy, na razie w formie „naświetlania" pewnych zagadnień czy też udzielania odpowiednich dyrektyw agencjom prasowym itd. Z pewnością taka instytucja wyjdzie na korzyść i państwu i redakcjom, które nareszcie będą wiedziały, o czem wolno pisać, Niemniej wydaje się rzeczą odrobinę dziwną, że właśnie w czasie, gdy ten projekt nabiera coraz więcej aktualności, ogłasza się swobodnie rewelacje, drażniące najliczniejszą i wysoce potriotyczną część ludności, tę część, co do której wypadałoby zmienić stare przysłowie i rzec „Kiedy bieda, to do.. chłopa!"

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — —

Mówię jednak o emigrantach żyjących dotychczas, o emigrantach z zupełnie innej kategorii. N. p. pewien — dla jednych tylko wielki pianista i wielki filantrop — dla drugich znakomity Polak, cieszący się mirem olbrzymim zarówno w Europie jak w Ameryce, bawi już od dość długiego czasu na pewnego rodzaju dobrowolnej emigracji. Kaprys artysty — jak utrzymują niektórzy? Neurastenia? Chyba coś więcej jeszcze!

To pewna, że niedawno był chory poważnie, a tak samo pewną rzeczą jest, że gdyby zaproszony gościnnie spędził rekonwalescencję w Polsce, w jakimś zamku czy zameczku — nazwa obojętna — może poprawiłoby to jego, naprawdę dla nas wszystkich cenne, zdrowie, ale także przyjazd taki wywołałby rzetelny efekt na zewnątrz, więc zagranicą. Powiedziano by: oni, Polacy, naprawdę są teraz „z w a r c i!"

Ostatecznie, znana wizyta gen. Hallera nie przyniosła żadnych ujemnych skutków powrót zaś „pianisty", który jest fundatorem pomnika grunwaldzkiego i tym, który przed wojną formował naszą właściwą postawę wobec zachodnich sąsiadów, — powrót ten miałby napewno dobrą prasę w świecie."

O oddłużenie rolnictwa

Półśrodkami nie rozwiąże się tego ważnego zagadnienia

Dnia 6 bm. Sejm obok innych spraw, rozpatrywał również i projekt ustawy *w sprawie uporządkowania długów rolniczych.*

Jakkolwiek żadnych radykalnych posunięć nie można się było spodziewać ze strony Sejmu, to jednak byliśmy przekonani, że chociaż kilka kroków posunie on sprawę o oddłużenie rolnictwa we właściwym kierunku. Jednak i to przeświadczenie okazało się mylnym.

Rana, jaką jest sprawa długów rolniczych na wsi, pozostała nadal niezagojoną. Przemówienie min. skarbu p. Kwiatkowskiego a streszczające się w zdaniu, że problemat zadłużenia wsi może być rozwiązany udzieleniem tanich i na b. dogodnych warunkach kredytów, wydaje się być balsamem, jednak po głębszym zanalizowaniu tej sprawy przychodzi się do wniosku, że pod nim owa rana nigdy się nie zagoi — i to ze względów zasadniczych.

Mianowicie stąd, że *kredyty chociażby były nie wiem jak przystępnie zorganizowane nie spełnią swojego zadania.* Najpierw dlatego (jak było dotąd), że dostaną się w ręce ludzi stojących bliżej, natomiast szerokie masy wiejskiego społeczeństwa, przeważnie gospodarstwa karłowate, dla których sprawa długów jest sprawą ich bytu, napewno z tego kredytu stosunkowo wiele nie skorzystają bądź z braku odpow. świadomości, czy też z obawy przed poniesieniem zbytnio dużych kosztów starania się i t. p.

A później dlatego, że nawet w wypadku gdyby część tego kredytu trafiła do rąk właściwych, to również nie zdoła uczynić zmiany w ich położeniu gospodarczym tak nagle i wyzwolić je spod czyjej zależności, a powodem tego jest to, że otrzymane kilka złotych kredytu nie są w stanie od razu wpłynąć na zbyt duże podniesienie się dochodowości gospodarstwa.

Zresztą jeśli mamy powiedzieć sobie prawdę ,to godnym naprawdę jest zastanowienie, czy samo przeświadczenie, że na naszą pracę całoroczną bez względów na jej wyniki (duże czy małe) ktoś zawsze czeka, aby ją zagarnąć dla siebie na conto długu, który trzeba spłacać, gdyż grozi egzystencji gospodarstwa, a zaciągnięty przez kogoś, kiedyś, gdzieś dla zakupu desek na obicie stodoły, czy jest jakimś bodźcem, czy daje siły do intensywnej gospodarki o dużym nakładzie pracy i kapitału? Naprawdę warte zastanowienia.

Natomiast jeśli się mówi o zdolności zastąpienia oddłużenia przez kredyt, to tylko może się to jedynie odnosić do wielkich własności, którym dogodne kredyty napewno pozwolą na rozbudowę własnych przedsiębiorstw, a to już może wpłynąć na znaczne podniesienie się dochodowości gospodarstwa.

I tu właśnie musimy się siebie zapytać, czy chodzi tu o oddłużenie drobnego rolnictwa, czy też wielkiej własności.

Pewno, że nie można znów twierdzić, aby kredyt był rzeczą i niepotrzebną. Tego nam twierdzić nie wolno, gdyż i on ma wielkie uzasadnienie w obecnym życiu gospodarczym wsi, lecz on nie może zastąpić sprawy oddłużenia i nie może być uważany za całkowite załatwienie naszych postulatów.

Uleczenie naszych stosunków nie może być skutkiem użycia półśrodków — zaleczających tylko chwilowo, lecz takich, które leczą pewnie i całkowicie.

R. Kop.

O Witosie i Korfantym

piszą w prasie francuskiej

(Ac) „L'Ordre" zamieszcza w onegdajszym numerze obszerny artykuł poświęcony sprawom polskim. Autor w mocnych słowach **potępia inicjatorów kampanii antywitosowej,** których nazywa ludźmi bez cienia sumienia patriotycznego i gotowych do **zmiany przekonań w każdej chwili, jak to już uczynili wielokrotnie, przechodząc od skrajnego nacjonalizmu do sanacji, od prohitleryzmu i frankofobii do dzisiejszych nastrojów.** Autor cytuje obszernie wywody red. Mackiewicza ze „Słowa" wileńskiego, by dowieść, że **tylko strach przed Wincentym Witosem i jego popularnością wywołał ostatnią kampanię,** która nie ma sobie równej pod wzgldem **zaniku wszelkich skrupułów elementarnej uczciwości politycznej.**

Centralna część artykułu poświęcona jest szczegółom sprawy Wojciecha Korfantego, która jest powszechnie znana na Zachodzie i która wywołała nawet znaną uchwałę ze strony francuskiej Ludowej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Korespondencja warszawska „Ordre", nad której szczegółami z wiadomych względów bliżej się nie rozpisujemy, wywarła silne wrażenie w paryskich kołach politycznych, gdzie śledzi się z największym zainteresowaniem politykę polską zarówno na froncie zewnętrznym jak i wewnętrznym.

Wrażenie Orędzia Paderewskiego

w Ameryce

(W) Chicagowski „Dziennik Związkowy", który zamieścił swego czasu na pierwszej stronie orędzie Ignacego Paderewskiego do Polonii amerykańskiej, komentuje w dalszym ciągu to orędzie, przytaczając jego główne ustępy i kończy w ten sposób swoje uwagi:

„Słowa uznania z ust tak wielkiego Polaka pochodzące, **są słodka zapłata za naszą ofiarność a to tym bardziej, że trudno się doczekać jakichkolwiek słów uznania dla związku narodowego polskiego z organów światowego związku Polaków. Lecz w górę serca. Wcześniej czy później zapłata bedzie wymierzona.**

Dziennik zaznacza przy tym. że ostatnia lista składek na FON przedstawia się jak następuje: Związek Narodowo-Polski — 160 tys. dolarów, Konsulat R. P. w Chicago —, 26 tys. dolarów, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie — 25 tys. dolarów, Rada Polonii Amerykańskiej 10 tys. dolarów i t. d. Cyfry powyższe dotyczą jedynie organizacyj polskich w Chicago i Illinois.

Poświęcenie „Sobieskiego"

Gdynia a wraz z nią całe wybrzeże polskie obchodziła dziś uroczystość poświęcenia bandery na najnowszej jednostce polskiej marynarki handlowej — pięknym motorowcu „Sobieskim". Przycumowany przy dworcu morskim M-S „Sobieski" przybrał od rana wielką galę banderową.

Na pokładzie, na tle bandery narodowej ustawiono ołtarz udekorowany zielenią i kwiatami.

Obok M-S „Sobieskiego" stanął przy dworcu morskim transatlantyk „Batory", który przed 10 tą powrócił z Nowego Jorku.

O godz. 10-ej rano wszedł na statek „Sobieski" minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman.

Po Mszy św. i przemówieniu, ks. prałat Bieszk poświęcił banderę, po czym prezes gdyńskiego Sądu Okręgowego wręczył panu ministrowi świadectwo rejestracji statku.

Minister A. Roman wręczył świadectwo prezesowi rady nadzorczej „Galu", wygłaszając przemówienie.

W chwili podnoszenia bandery orkiestra odegrała polski hymn narodowy, po czym kolejno hym angielski, francuski, brazylijski, urugwajski, argentyński i paragwajski. W czasie odgrywania tych hymnów, na maszcie przednim wznoszono banderę odnośnego państwa.

Z kolei przemówił prezes rady nadzorczej Galu p. Szujski, wręczając akt rejestracji statku kapitanowi Knoetgenowi.

Konfrontacja ...

Napaści włoskiej prasy na Polskę skłoniły redakcje pism polskich do przewertowania roczników i odszukania w nich oświadczeń i deklaracyj włoskich mężów stanu od Mussoliniego począwszy, składanych bądź to w oficjalnym charakterze, bądź w prywatnych rozmowach.

ENTUZJAZM MUSSOLINIEGO DLA POLSKI.

M. n. przytacza „Kurier Warszawski" rozmowę swego specjalnego wysłannika z Mussolinim, wktórej m. in. Duce oświadczył:

„Miałem zawsze wiele sympatii dla Polski — kontynował rozmowę Mussolini. — Jest to naród wielki, silny, rycerski i katolicki... Oba kraje złączone są węzłami, których nic nie zdoła rozerwać... I Włosi i Polacy widzieli swą niepodległość zniweczoną przez obcych, jedni jak i drudzy trwali w w wiekowej, bohaterskiej walce, chcąc odzyskać i odbudować swą jedność narodową. Ta wspólnota ideałów i przeznaczeń sprawia, że przyjaźń polsko-włoska jest podstawowym elementem pokoju europejskiego... Włochy z pełną podziwu sympatią śledzą wytrwały wysiłek, dokonany przez Polskę, który w dziedzinie międzynarodowej zdobył jej zaszczytne miejsce, należne jej zarówno ze względu na jej bohaterską przeszłość, jak i wskutek usprawiedliwionych ze wszech miar nadziei na przyszłość. „Deklaracja ta, podpisana własnoręcznie przez Duce, doręczona została przedstawicielowi „Kuriera" na piśmie".

MIN. CIANO O MISJI DZIEJOWEJ POLSKI.

„Z ministrem Ciano wysłannik specjalny „Kuriera" miał sposobność nieraz rozmawiać podczas czteromiesięcznego wspólnego pobytu w ‚Casa del Fascio" w Asmarze. O Polsce była mowa często i zawsze pozytywnie. Jedno było w tym względzie znamienne i ciekawe:

„Wasza misja dziejowa — rzekł któregoś dnia przedstawicielowi „Kuriera" — związana jest z waszym położeniem geograficznym. Jesteście podwónym wałem Europy: przeciw naporowi bolszewickiego barbarzyństwa od wschodu i przeciw rozpędowi germańskiemu — od zachodu. Bardzo to trudna rola, ale bardzo zaszczytna. Aby jej podołać, Polska musi być silna, bardzo silna. Włochy zdają sobie z tego sprawę i zawsze pracowały na rzecz silnej Polski".

MARSZ. BALBO O ARMII POLSKIEJ.

„Marszałek Balbo przyjmował kilkakrotnie przedstawiciela „Kuriera" w swym prokonsulowskim zamku w Trypolisie. Pewnego wieczora, stojąc wraz z nim w oknie i przyglądając się sprawnym manewrom oddziału włoskich wojsk kolonialnych, zaczął mówić o armii polskiej.

„Odczuwam najgłębszy podziw — oświadczył — dla armii polskiej i dla polskiego ducha rycerskiego. Nieraz zastanawiałem się nad tajemnicą waszych zwycięstw i waszych klęsk. Wiem, że jesteście narodem żołnierzy. Z niesłychaną szybkością odrodziliście waszą siłę zbrojną i uczyniliście z niej potęgę. A to żołnierzowi zawsze imponuje".

Wszystkie te enuncjacje po skonfrontowaniu ich z dzisiejszymi, nieraz wręcz niezrozumiale zapamiętałymi napaściami na Polskę — dają obraz odwrotny medalu, który się dziś w Rzymie prezentuje światu.

Dr. Kiernik o komuniźmie i faszyźmie

Dr. Władysław Kiernik, nie mogąc przybyć na walny zjazd młodzieży wiejskiej woj. krakowskiego nadesłał pismo, w którym m. inn. czytamy: „Chcecie być i jesteście pionierami postępu w ruchu ludowym. Ale, hołdując myśli postępowej — odrzucacie zdrowym instynktem szkodliwe dla wsi i dla Polski, a sprzeczne z Jej duchem i misją nowinki, czy to komunizmu, czy to faszyzmu, wodzostwa i totalizmu, **za którymi kryje się zawsze niewola i poniżenie godności człowieka i narodu.** Czyniąc tak, jesteście w zgodzie z programem Stronnictwa Ludowego, wykluczającego wszelkie w tym kierunku tendencje, sympatie i zakusy.

Jak zawiodły na całej linii próby wiązania na terenie międzynarodowym losów Polski z tymi modnymi, ale w istocie wstecznymi prądami, tak zawieść muszą wszelkie dążenia do zaszczepiania ich wewnątrz naszej Ojczyzny, a tym samym i wsi polskiej.

Umiłowanie wolności, sprawiedliwości oraz godności człowieka i narodu, które jest istotą naszych dążeń — stało się dla Polski niespożytą siłą w chwili niebezpieczeństw, grożących jej ze strony niosących żagiew wojny dyktatur".

Podhale manifestuje swą gotowość do obrony Polski

PRZEMÓWIENIE DRA KIERNIKA NA UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU LUDOWEGO W ŁĄCKU O STANOWISKU I ROLI CHŁOPÓW W OBECNEJ CHWILI.

Zebrały się w niedzielę 4 czerwca w uroczo położonym na pograniczu trzech powiatów Łącku tysiące górali sądeckich, limanowskich i nowotarskich, by wziąć udział w poświęceniu sztandaru gminnego Koła Ludowego.

Przed domem pięknie rozwijającej się Spółdzielni ludowej przedstawiciele tego Koła pp. **Bieniak, Kowalczyk, Maciuszek i Talar** przy dźwiękach hymnu narodowego powitali serdecznie przybywającego na uroczystość swego b. posła dra Kiernika oraz członków zarządu pow. S. L. w Nowym Sączu z prezesem mgr. Janiakiem na czele. P. Arendarczykowa ofiarowała długo oczekiwanemu gościowi chleb i sól, składając życzenia z powodu powrotu do Ojczyzny, a p. M. Kozicka wręczyła Mu wiązankę polnych kwiatów wygłosiwszy piękny wiersz własnego układu, będący wyrazem serdecznych uczuć ludności.

W asyście kilkunastu sztandarów zaniesiono nowy sztandar do kościoła, gdzie po podniosłym okolicznościowym kazaniu i uroczystym nabożeństwie został poświęcony.

Barwnym był widok mas ludu podhalańskiego, dorodnych mężczyzn, kobiet i młodzieży w malowniczych strojach góralskich, które zapełniły następnie wielkie boisko przed remizą strażacką. Z balkonu remizy zagaił zgromadzenie prezes zarządu pow. mgr. Janiak oddając na wstępie hołd pamięci ś. p. biskupa Lisowskiego, o którego zgonie właśnie nadeszła żałobna wiadomość. Po przerwie powitał przybyłych ze wszystkich stron uczestników, w pierwszym rzędzie zaś dra Kiernika, któremu zebrani zgotowali gorącą owację.

O znaczeniu uroczystości i sztandaru oraz o położeniu chłopów przemawiali pp. T. Chełmecki członek rady nacz. S. L. z Sądeckiego, wiceprezes zarządu pow. **Bandyk, Wachała z Limanowskiego, Kotarba z Nowotarskiego,** przedstawicielki organiz. kobiet pp. **Żelaskowa i Chronowska,** dalej p. **Cacoń** z Czarnego Potoka, b. prezes pow. Zw. Młodzieży **Krzyżak,** wreszcie p. **Tokarz** z Łącka.

Wśród powszechnej ciszy zabrał głos **dr. Kiernik przedstawiając sytuację wewnętrzną i międzynarodową Polski oraz stanowisko i rolę chłopów w obecnej chwili.** Gdy świat wstrząsany jest nieustannie zapowiedziami wybuchu wojny, — mówił dr. Kiernik —, gdy Polska stanęła wobec podeptania przez Niemcy zawartych z nią umów i wobec groźby zamachu na jej granice i prawa, — lud polski zachował zupełny spokój, tak jak w czasie wojny światowej, kiedy to nieraz wśród huku armat i świstu szrapneli chłop polski orał swą żywicielkę ziemię.

Chłopi polscy, jako rolnicy miłują pokój, ale gotowi są zawsze pochwycić za oręż w obronie całości i niepodległości Ojczyzny.

Zielony sztandar chłopski symbol pokojowej pracy rolnika i politycznych dążeń ludu może się stać każdej chwili sztandarem walki przeciw każdemu wrogowi, któryby poważył się targnąć na ziemię Polską! Poczucie słuszności swej sprawy i świadomość swej siły dają chłopom wraz z całym narodem przekonanie o pewności zwycięstwa, nad każdym najeźdźcą.

Wieś polska jest zjednoczona, rozbicie wewnętrzne wsi i bratnie walki kilku stronnictw chłopskich między sobą należą na szczęście do przeszłości, — wieś nie potrzebuje nowego zjednoczenia. **Chłopi chcą zgody, to nietylko między chłopami, ale zgody i jedności całego narodu, a to na zasadzie wolnych z wolnymi, równych z równymi.** — Kto takiej zgody nie chce, — ten przeszkadza zjednoczeniu narodu.

Chłopi chcą służyć i służą państwu na zasadzie równych praw i obowiązków wszystkich obywateli. Chłopi uznają tylko jednego pana, a tym panem jest cały naród, jest Polska! W służbie dla Polski nie cofną się przed żadnymi ofiarami. **Byłoby dobrze, gdyby wróg, ktokolwiek on jest wiedział o tym, zanim podniesie swą rękę przeciw Polsce!**

Wśród ogólnego entuzjazmu zebrani odśpiewali hymn narodowy, „Rotę" i hymn ludowy wznosząc niemilknące długo okrzyki na cześć Polski.

Deklamacje pp. **Kozickiej, Kowalczyka, Stachoniównej, śpiew chóru młodzieżowego z Czarnego Potoka, oraz produkcje wyborowej orkiestry włościańskiej z Zalesia,** wypełniły resztę programu tej uroczystości, którą zamknął pięknym przemówieniem p. Franc. Bieniek.

Z pieśnią na ustach rozchodziły się powoli zebrane masy unosząc niezapomniane wrażenia przeżytych podniosłych chwil. **M.**

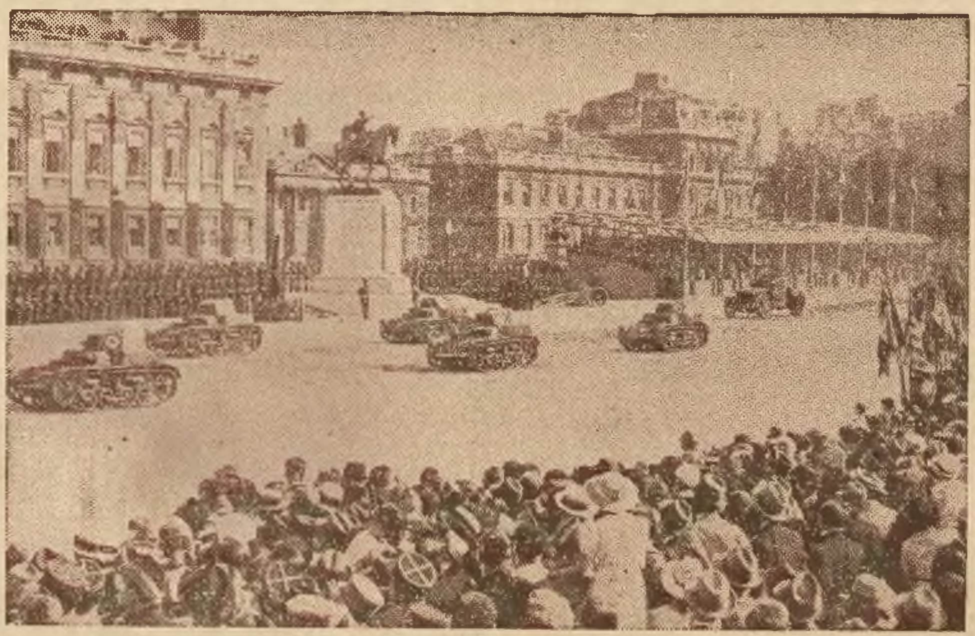
Tym razem w Gdańsku

Minister propagandy Rzeszy, dr. Göbbels, który obecny był w sobotę wieczorem na przedstawieniu w gdańskim teatrze miejskim, przemówił po przedstawieniu do publiczności, **zebranej przed teatrem.**

Na początku min. Goebbels złożył gdańszczanom „pozdrowienia kanclerza Hitlera i narodu niemieckiego".

— Wy, gdańszczanie — mówił minister — używacie **języka niemieckiego tak, jak my w Rzeszy. Pochodzicie z tej samej rasy i z tego samego narodu. Jesteście z nami związani wielką wspólnotą przeznaczeń!**

Po szeregu uwag, w których min. Göbbels w sposób złośliwy usiłował kwestionować **prawa Polski do Gdańska,** jak również po szeregu ubolewań na temat „polityki okrążania" ze strony mocarstw zachodnich, mówca podkreśla **znakomite walory armii niemieckiej.** Min. Goebbels stwierdza dalej, że Rzesza dzisiejsza nie jest rządzona przez **„tchórzliwych cywilów", lecz przez Adolfa Hitlera.** „To, do czego my dążymy w Rzeszy, jest tym samym, **czego wy pragniecie.** Dał temu niedwuznaczny wyraz kanclerz Hitler w swej ostatniej mowie w **Reichstagu,** gdy oświadczył, że Gdańsk jest **miastem niemieckim i pragnie powrotu do Rzeszy.** Świat musi zrozumieć, że wódz nasz **nie rzuca słów na wiatr,** świat znajdowałby się w niebezpiecznym dlań błędzie, gdyby myślał, że **Hitler ustąpi przed pogróżkami lub naciskiem".**



W Paryżu odbyło się odsłonięcie pomnika marszałka Joffre'a przed frontem Akademii Wojskowej.

Górale nowotarscy potępiają napaść na prez. Witosa

W dniu 11 bm. w Nowym Targu odbył się zjazd prezydiów wszystkich kół S. L. na powiat Nowy Targ, Spisz i Orawę. Zjazd ten obradujący pod przewodnictwem p. W. Krzeptowskiego po załatwieniu spraw organizacyjnych, które referowali pp. dr. Dec, Michalczak, Polak i in., uchwalił jednomyślnie rezolucję mocno potępiającą akcję „Kuriera Porannego".

Podobne uchwały powzięto w szeregu powiatów Małopolski.

Nadużycia w niemieckim banku w Krotoszynie

W Krotoszynie władze wpadły kilka dni temu na trop **szeregu nadużyć,** jakich dopuszczał się przy przelewach depozytów do Gdańska tamtejszy „Genossenschafts Bank". Po przeprowadzeniu rewizji aresztowano **kierownika banku Kintschela.** W sprawę tę wmieszanych jest nadto kilku urzędników tejże instytucji. W związku z powyższym została przeprowadzona w dniach ostatnich na polecenie sędziego śledczego z Krotoszyna rewizja również i w „Landesgenossenschaft Bank" w Poznaniu.

Zbiórka na F. O. N. przez księży polskich w Ameryce

Związek Księży Polskich archidiecezji Chicago uchwalił przeprowadzić **zbiórkę w kościołach na FON w dn. 9 lipca. Zbiórkę aprobował ks. kardynał Mundelein,** który zebrane sumy prześle na ręce kardynała **Hlonda.**

Wybuch bomby w Pradze

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że w sobotę nastąpiła eksplozja bomby w uczęszczanej przez Żydów kawiarni „Riva" w starej dzielnicy Pragi. Urządzenie wewnętrzne kawiarni zostało zupełnie zniszczone. 4 osoby odniosły ciężkie rany. Policja wszczęła dochodzenia.

Kultura staropolska

Rewelacyjne wyniki prac wykopaliskowych

Od kilku lat prowadzone były prace wykopaliskowe w grodach staropolskich, o wynikach których dochodziły do szerszej wiadomości tylko ułamkowe wieści. Ciekawe wyniki tych prac zreasumował prof. Uniw. Poznańskiego J. Kostrzewski na sobotnim dorocznym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności.

W latach 1930-31 rozkopano część grodu kasztelańskiego w **Opolu,** w latach 1932 i 1933 przeprowadzono z ramienia Państw. Muzeum Archeologicznego w Berlinie systematyczne rozkopywania w grodzie staropolskim w **Santoku,** położonym w widłach Warty i Noteci, który odegrał tak ważną rolę w dziejach Polski, a od kilku lat trwają badania na terenie i w sąsiedztwie miasta Wolynia u ujścia prawego ramienia Odry, który udało się zidentyfikować z **legendarną Winetą,** kronikarzy średniowiecznych.

Zachęcony niezwykle ciekawymi wynikami prac terenowych prehistoryków niemieckich rozpoczął **Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego** w r. 1936 metodyczne rozkopywania mające na celu odnalezienie grodu w stołecznym **Gnieźnie,** w r. 1937 przeprowadzono poszukiwania w grodzie staropolskim w **Klecku,** w roku ub. zaś badania próbne na terenie t. zw. **Ostrowu Tumskiego w Poznaniu,** które doprowadziły do odkrycia szczątków dawnego grodu poznańskiego. Równocześnie rozpoczął się żywy ruch w dziedzinie badania grodów w innych dzielnicach Polski rozkopano grody w Zamczysku pod Bydgoszczą, w **Kuchelniańskim Lesie i Starym Bielsku na Śląsku, w Piekarach i Zawadzie Lanckorońskiej w Małopolsce** i późnośredniowiecznych grodów **w Grodnie i Dawidgródku** na Polesiu.

Wyniki tych badań mimo swej ułamkowości pozwoliły nam poznać dokładniej budowę grodów i kolejny rozwój systemu fortyfikacyjnego.

Nie Wikingowie zbudowali Polskę

Stwierdzenie użycia przy budowie grodów od pół X wieku **wiązania wałów,** nigdzie poza ziemiami polskimi niespotykanego, a w szczególności zupełnie obcego Skandynawii, stanowi specjalnie cenną zdobycz wykazującą kategorycznie błędność tendencyjnego pomysłu historyków niemieckich, jakoby państwo polskie zawdzięczało swe powstanie Wikingom. Przecza temu także wyraźne odrębności w dziedzinie budowy domów i w charakterze kultury materialnej, a niezwykle wymowny jest też zupełny brak pewnych zabytków skandynawskich w głównych grodach staropolskich: Gnieźnie i Poznaniu, siedzibach domniemanego „Wikinga" Mieszka I-go i jego rzekomo wikińskiej drużyny. **Po odkryciach w Gnieźnie, Poznaniu i Santoku hipoteza najazdu** — zdaniem prof. Kostrzewskiego — **powinna zniknąć ostatecznie z poważnej nauki.**

Regularne rozplanowanie miast

Dalszym ważnym wynikiem badań jest potwierdzenie tezy Tymienieckiego, **że miasta w zachodniej Słowiańszczyźnie istniały na długo przed w. XIII i że rozwinęły się one z podgrodzi,** bo osiedla takie jak Gniezno i Opole, zamieszkane przez licznych rzemieślników i kupców, mające **ulice wymoszczone drzewem i regularne rzędy domów,** miały niewątpliwie charakter miejski. Wreszcie badania grodów dały po raz pierwszy dokładniejszy obraz kultury staropolskiej, odbijający ogromnie od jednostronnej i krzywdzącej oceny prehistoryków niemieckich, którzy kulturę naszą z w. VII — X stawiali niemal na poziomie kultury z epoki kamiennej (Seger). Obaliły one ostatecznie legendę o Polanach jako ubogich na pół koczowniczych myśliwych, rybakach i bartnikach.

W Opolu np. stwierdzono na przekopanym obszarze **7 ulic** mniej więcej równoległych wymoszczonych drzewem i połączonych między sobą uliczkami poprzecznymi. Co najciekawsze, to fakt, że tego samego planu trzymano się z małymi zmianami przez cały czas istnienia grodu opolskiego, który w przeciągu w. XI i XII czterokrotnie ulegał pożarom i był ponownie odbudowany w tym samym miejscu. Regularny plan osiedla opolskiego dowodzi, że podobne rozplanowanie nie jest w Polsce bynajmniej, jak to się zwykle przypuszcza zdobyczą kolonizacji na prawie niemieckim, skoro czasowo tak znacznie ją u nas **wyprzedza.**

W domach staropolskich w Opolu stwierdzono istnienie drewnianych ław ustawionych wzdłuż ścian i znaleziono też **rozmaite stołki i pięknie nieraz rzeźbione łóżka.**

Orzechy, ogórki, marchew

Że przodkowie nasi już w doble plemiennej byli ludem rolniczym, tego dowodzi obfite występowanie zbóż i innych roślin uprawnych już w najstarszych grodach z VII w. jak np. żyta, jęczmienia, prosa, lnu i grochu. Znaleziono też ziarna pszenicy i niektóre warzywa. Obok rolnictwa kwitnęło ogrodnictwo. Badaniom w Opolu zawdzięczamy stwierdzenie **hodowli** nie tylko **jabłoni, grusz, śliw i wiśni, lecz także orzechów i brzoskwiń.** Ta ostatnia dotarła do nas ze Wschodu, w Chinach bowiem znana była już w III tysiącleciu przed Chr. stamtąd przez Persję przywędrowała do Europy. W Poznaniu znaleziono wreszcie w warstwie z drugiej połowy wieku X-go **pestki winogron,** świadczących o hodowli winorośli szlachetnej już w samym początku naszej historii, zapewne dla produkcji wina dla celów mszalnych. Z warzyw bardzo rozpowszechnione były w okresie wczesnohistorycznym **ogórki** znajdowane w licznych grodach z tego okresu (Opole, Gniezno, Poznań), a Santok dostarczył także nasion **marchwi.**

Liczne występowanie nasion ogórków w grodach staropolskich potwierdza przypuszczenie śp. prof. Brücknera, że niemiecka nazwa tego warzywa Gurke została zapożyczona z polskiego słowa ogórek, które znowu powstało z greckiego „aggureen". Widocznie **wraz z wyrazem**

Wystarczy jeden atak Francuzów

Gen. Brauchitsch o zniszczeniu „linii Zygfryda"

(Dx) Czasopismo niemieckie „Die Wehrmacht" zamieściło artykuł, zilustrowany kilku kliszami, którego autor usiłuje wmówić w świat, że twierdze niemieckie nad Renem są potężne. Ilustracje mają dowieść, że w podziemiach „Linii Zygfryda" zbudowano olbrzymie koszary wojskowe, połączone podziemną kolejką elektryczną. „Die Wehrmacht" pisze m. in.: „Jest to arcydzieło techniki niemieckiej. Potężne wieże i przeszkody przeciwczołgowe czynią z obszaru nadreńskiego pasmo niezdobyte; nieprzyjaciel musi się załamać już przy pierwszej próbie ataku. Nowe prace fortyfikacyjne, przeprowadzane w czasach ostatnich, wzmocnią jeszcze ten stalowy pas fortyfikacji".

Do Pragi jednak przyhył człowiek, który hył mimo woli naocznym świadkiem zniszczenia „Linii Zygfryda". Wskutek tegorocznych burz wiosennych, Ren wylał, zatapiając szereg nowowzniesionych wielkich fortyfikacyj. Na odcinku około 120 km. ze spienionych nurtów rzeki sterczały tylko czubki wież artyleryjskich, a reszta linii fortyfikacyjnej znajdowała się pod wodą.

Właściwe rozmiary katastrofy wyszły jednak na jaw jednak dopiero po opadnięnięciu wód. Potężna twierdza „Siegfried", zbudowana we wnętrzu wzgórza pod wsią Lauterbachem, runęła prawie cała, gdyż woda zniosła zaporę betonową, wdarła się aż do fundamentów, przerwała w kilku miejscach tunel podziemny i zrujnowała mury.

Ciężkie działa forteczne, które Niemcy po okupacji Sudetów zagrabili i przewieźli nad Ren, zostały zalane błotem i piaskiem, a bardzo cenne przyrządy pomiarowe uległy zupełnemu zniszczeniu.

Katastrofa przybrała takie rozmiary, że gen. Brauchitsch, przeprowadziwszy inspekcję „Linii Zygfryda", rzekł do swych oficerów:

— Ein einziger Angriff von der französischen Seite — und ganz Deutschland liegt in Trümmern; (Wystarczy jeden atak Francuzów, a całe Niemcy będą leżały w gruzach!)

Powódź nie oszczędziła również twierdz okolicznych, ani zapór przeciwczołgowych. Woda zniosła tysiące przeszkód betonowych, które miały powstrzymywać ataki tanków. Niemieckie władze wojskowe, przeprowadziwszy inspekcje, stwierdziły, że z górą 2/3 całej linii Zygfryda ucierpiały wskutek powodzi tak bardzo, iż straciły zupełnie swą wartość strategiczną. Wiele z nich trzeba przebudować całkowicie, główne fortyfikacje jednak będą musiały być umieszczone wyżej, okazało się bowiem, że woda przeniknęła głęboko do gruntów, na których stoją.

Jeden z inżynierów naczelnych oświadczył, że niemieccy fachowcy - architekci wskazywali na niebezpieczeństwo ruchomych piasków na brzegach Renu, oświadczono im jednak, że poziom Renu nigdy się nie podniesie do takiej wysokości. Obecnie okazało się, kto miał rację. Miliardy marek utonęły w wodach Renu, ale Hitler ciągle zapewnia świat, że linia Renu jest nie do zdobycia... (m)

KOŁO LUDOWE W PILŹNIE.

W Pilźnie w dawnym mieście powiatowym, którego **honorowym obywatelem jest Wincenty Witos powstało Koło ludowe.** Na czele Koła stanął jako prezes p. **Władysław Zięba,** zastępcami zostali wybrani p. **Szwaja** i p. **Chudeusz** sekretarzem p. **Walenty Kula,** skarbnikiem p. **Wojciech Przybyło,** do komisji weszli p. **Augustyn Józef,** p. **Franciszek Nosal,** p. **Kajetan Mroczek.** W dniu zorganizowania, Koło liczyło 22 członków a już po tygodniu przekroczyło liczbę 50 członków.

Na zebraniu w dniu 4 czerwca br. Zarząd Koła w porozumieniu z członkami **postanowił sprawić sztandar ludowy.** Jako dzień poświęcenia (o ile nie zajdą jakieś nadzwyczajne przeszkody) wyznaczono dzień 15 sierpnia br.

Niemcy zapożyczyli z Polski i samo warzywo.'

W parze z rolnictwem szła **hodowla zwierząt domowych.** Polanie w zaraniu dziejów znali wszystkie chowane dziś w Polsce zwierzęta ssące, jak konie, krowy, owce, kozy, świnie i psy, a **nawet kury.**

Prehistoryk śląski Raschke, który początkowo z ironią wyrażał się o poziomie wczesnohistorycznej kultury słowiańskiej, po odkryciach w grodzie kasztelańskim w Opolu, którego rozkopywaniem kierował, mówi z uznaniem o wysokim poziomie opolskiego rzemiosła ciesielskiego o **przepysznie rzeźbionych sprzętach domowych** i o doskonałych wyrobach miejscowych tokarzy, kołodziejów, **kowali, szewców garbarzy i innych rzemieślników.**

Pracownie zduńskie nie tylko zaspakajały potrzeby kraju, ale pracowały na eksport, wywierając silny wpływ na garncarstwo krajów ościennych. Na znacznej wyżynie stał też przemysł skórzany, m. inn. w Opolu znaleziono **obuwie pięknie wyszywane.** Tkactwo nosiło charakter przemysłu domowego, bardzo rozpowszechnionego. W Gnieźnie znaleziono ok. 250 sztuk t. zw. **przęślików** (ciężarków do wrzecion).

Grody staropolskie były **ośrodkami handlowymi.** Handlowano przede wszystkim z **Rusią** (przęśliki, kijowskie pisanki gliniane), **Węgrami** (groty strzał), **Czechami** (które dostarczały naczyń grafitowych) **Skandynawią,** skąd przywożono m. inn. srebro surowe; natomiast **bezpośrednie stosunki handlowe z Niemcami są do w. XIII ledwo uchwytne.**

ŻYCIE GOSPODARCZE

SEZONOWE OGRANICZENIE EGZEKUCYJ W ROLNICTWIE.

Ministerstwo Skarbu przygotowuje wydanie zarządzenia ograniczenia niektórych czynności egzekucyjnych u rolników w okresie prac żniwnych oraz siewów jesiennych. Koła rolnicze oczekują, że ograniczenie czynności egzekucyjnych przypadnie na czas od 15 lipca do 15 października br. Ograniczenie czynności egzekucyjnych w rolnictwie ma dotyczyć wszystkich warsztatów rolnych, których wymiar podatku gruntowego za rok 1939 nie przekracza kwoty 110 złotych.

UŁATWIENIA W ROZPROWADZENIU KREDYTÓW ZASTAWNEGO I REJESTROWEGO.

Tegoroczne rozprowadzenie kredytów rejestrowych i zastawowych na podstawie doświadczeń z ostatnich lat znajdzie szersze zastosowanie przez wprowadzenie szeregu ułatwień w rozprowadzeniu tych kredytów. Zwróci się uwagę, aby nasilenie w rozprowadzeniu kredytów przesunąć na województwa centralne i wschodnie, które do tej pory słabo korzystały z tych kredytów. Województwa zachodnie uzyskają ekwiwalent w postaci silniejszego finansowania eksportu, co wpłynie w odpowiedni sposób na niedopuszczenie do zniżki cen zbożowych po zbiorach. Podkreślić też należy, że w razie wyczerpania przyznanych kredytów z góry przewiduje się możliwość dodatkowych kredytów, udzielonych przez Skarb Państwa na te cele.

SYSTEM OPŁAT I NORM PRZEMIAŁOWYCH ZOSTANIE UTRZYMANY.

Jak wynika z dotychczasowych oświadczeń sfer miarodajnych, system opłat przemiałowych zostanie utrzymany również na nową kampanię zbożową. Opłaty przemiałowe dały od września ub. roku (tj. od chwili ich wprowadzenia) do dnia 1 czerwca br. łącznie 38.636.000 złotych (gotówką 36.340.000 zł, należności kredytowe za sprzedaż etykiet — 2.296.000 zł). Również będą utrzymane nadal normy przemiałowe.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 15 czerwca 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa		Poznań		Kraków		Lwów	
Pszenica	24,25	24,75	22.50	3,—	22,75	23,—	22.—	22.25
Żyto	15.25	15,50	15,—	15,25	15,90	16,15	14,75	15,—
Jęczmień	18,25	18.50	19,25	19,75	19,—	19,75	18,25	18,50
Jęczmień brow.	19,75	20,25	18,5	19,—	14,85	15,25	18,—	18.25
Owies I. stand.	17,75	18,—	17,35	17,75	20,—	20,25	17,50	17,75
Mąka pszenna 65 proc.	21,50	44,—	31,25	33,75	33,50	35,50	35,—	36,50
Mąka żytnia 65 proc.	25,25	25,75	25,75	26,50	27,75	28,25	24,50	26,50
Ostręby pszen. g. przem.	12,25	12,75	12,25	12,75	12,75	13,—	13,75	14,25
Otręby żytnie przem. st.	11,25	11,75	11,50	12,50	12,75	13,—	11,50	12,—
Rzepak zimowy	55,—	56,—	53,50	54,50	—,—	—,—	54,—	54,50
Groch zielony (Folger).	33,—	35,—	28,—	30,—	—,—	—,—	26,—	28,—
Groch Wiktoria.	39,—	42,—	34,—	37,—	33,—	35,—	32,—	33.—
Makuchy rzepakowe w tafl.	13,25	13,75	13,50	14,50	12,50	12,75	11,50	12,—
Makuchy lniane w taflach.	25,25	25,75	25,—	26,—	19,50	20,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,75	5,25	5,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Gryka.	21,75	22,25	16,—	17,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Słoma żytnia luzem	4,—	4,50	1.90	2,40	—,—	—,—	—,—	—,—
Słoma żytnia prasowana	3,50	4,—	2,90	3,15	4,25	4.75	—,—	—,—
Siano zwykłe.	—,—	—,—	6,25	6,75	—,—	—,—	—,—	—,—
Siano zwykłe prasowane	8,—	8,50	7,25	7,75	—,—	—,—	—,—	—,—

Bursa Podhalańska

Z początkiem roku szkolnego 1939/40 od 1 września br. będzie otwarta **w Krakowie przy ul. Mikołajskiej 6 bursa dla niezamożnej młodzieży podhalańskiej,** religii rzymsko-katolickiej, o średnich postępach w nauce i co najmniej dobrym sprawowaniu się, pochodzącej **z powiatów: nowotarskiego, żywieckiego, limanowskiego, nowosądeckiego, myślenickiego i wadowickiego,** w ogólnej liczbie 28. Przewidziana opłata miesięczna na administrację (ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, gazowe kuchenki, obsługa) wyniesie 7 zł, może być jednak podwyższona lub zniżona, zależnie od wysokości wydatków na administrację. Oprócz tego pobierze się jednorazowo od każdego świeżo przyjętego wychowanka 10 zł na naprawę lub uzupełnienie zużytego inwentarza. Od powyższych opłat nie będzie zwolnień. Śniadania i podwieczorki można będzie przyrządzać na kuchenkach gazowych w bursie. Obiady i kolacje dostaną uczniowie po możliwie najniższych cenach w dwóch kuchniach będących w najbliższym sąsiedztwie bursy. **Podania o przyjęcie** z metryką chrztu 2) ostatnim świadectwem szkolnym lub dowodem przyjęcia do zakładu w Krakowie 3) świadectwem niezamożności należy **wnosić do 30 czerwca br. do: Kuratorium Bursy Podhalańskiej w Krakowie ul. Komorowskiego nr. 8 m. 8.** Rozstrzygnięcie podań nastąpi do dnia 15 sierpnia 1939.

„Tribuna" zabroniona w Polsce

Ministerstwo spraw wewnętrznych decyzją dnia 17 czerwca br. **odebrało debit komunikacyjny czasopismu włoskiemu „Tribuna" za szereg napastliwych artykułów, skierowanych przeciwko Polsce.**

Korespondentka „I. K. C." wysiedlona z granic Rzeszy

(q) W dniu 16 czerwca korespondentka berlińska „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", Helena Heinsdorf otrzymała w niezwykłych okolicznościach **nakaz opuszczenia Rzeszy.** Pani Heinsdorf, która od trzech lat mieszka w Berlinie, przybyła w czwartek po południu samolotem z Londynu. W chwili jej przybycia funkcjonariusze niemieccy zawiadomili ją, że **ma natychmiast opuścić Rzeszę samolotem, czy to do Londynu, czy też do Warszawy.** Pani Heinsdorf zwróciła uwagę, że posiada prawidłowy paszport, co jednak nie odniosło skutku.

Tymczasem przyjaciółka jej zawiadomiła ambasadę polską w Berlinie, która skomunikowała się z urzędem spraw zagranicznych Rzeszy i **wieczorem zawiadomiono dziennikarkę, że wyjątkowo przedłużono jej prawo pobytu w Niemczech do dnia 24 bm.** Zatrzymano jej jednakże paszport, który będzie jej odesłany wraz z motywami wysiedlenia.

Głos kobiet

Zbliżają się wpisy młodzieży do szkół wyższych

Stronnictwo Ludowe jest organizacją samodzielną, nie tylko pod względem finansowym, ale i w dziedzinie wypracowania naszego kierunku ideowego, w dziedzinie wypracowywania planu pracy na konferencjach, czy zjazdach naszych sami chłopi sobie radzimy. Nie raz przychodzi nam rozwiązywać rzeczy trudne na nasz chłopski rozum, robota przez to jakby przycicha, ale do kogóż mamy się zwrócić o pomoc w dziedzinie rozumu i nauki? W czasach dobrej koniunktury dla chłopów łatwiej nam było o pomoc ze strony inteligencji miejskiej, ale w chwilach tragiczn. zdradzili nas wszyscy poza wyjątkiem: urzędnicy, nauczyciele a nawet i ze wsi wyszła inteligencja w tych chwilach nas się zaparła. Daliśmy sobie jakoś radę. Na dłuższą jednak metę bez swojej, na zdrowych zasadach chłopskiego ruchu ludowego wychowanej inteligencji się nie obejdziemy, bo to jest mózg, a któż bez mózgu, bez myślenia dojdzie do czego w życiu? — W ruchu ludowym musi się zwiększyć liczba uczonych wszelkich działów i stopni. Ale cóż, bieda, niski poziom szkół wiejskich i wielke utrudnenia ze strony ustaw szkolnych tamują chłopskim dzieciom dostęp do nauki wyższej i grono uczonych chłopskich wcale się nie powiększa.

Zdarzają się jednak wypadki, że mimo tych wszystkich utrudnień mogłoby jeszcze któreś tam dziecko do szkół iść przecie, wydoliliby rodzice na naukę syna czy córki jeno albo się do tego zabrać nie umieją, albo im się trochę nie chce. Strasznie grzeszą wobec wsi tacy, rodzice, strasznie grzeszą wobec chłopskiej przyszłości ci, którzy mogą posłać dzieci do szkół, a z zadania tego zaniedbują się wywiązać. **Kształcenie dziecka to nie tylko nasza prywatna sprawa, to surowy nakaz społeczny wsi!**

Często tacy rodzice tłumaczą się w ten sposób, że pocóż kształcić dzieci. To dużo kosztuje, a o posadę tak ciężko, dziecko wykształcone nieraz parę lat siedzi po studiach w domu. Nie dość, że nie zarabia, ale objada gospodarstwo. Chłopskie dzieci siedzą po studiach nie zawsze z braku posady, często z braku dobrej posady z braku takiej posady, któraby mu pański chleb zapewniła. Nieraz we wsi aż pali się robota. To sklep spółdzielczy otwierają, to kurs jakiś radeby Koło prowadzić, to dzieciniec dla małych koniecznie chcą kobiety zorganizować. Nieraz nie z braku pieniędzy nie udają się te chłopskie zamysły, jeno że centrale nie mogą odpowiednich ludzi znaleźć do prowadzenia tych rzeczy, a we wsi siedzi inteligent, czy inteligentka, ale za „psie" pieniądze oni nie pójdą do pracy! — nie po to się przecież uczyli.! Wolą siedzieć i wyglądać „pańskiej" posady!

Z jaką trudnością idzie chłopom, nie mającym nieraz w sprawach organizowania żadnej wprawy, ani nawet jakiej takiej praktyki organizowania różnej wsiowej roboty. Niewiadomo jak do ludzi przemówić z której strony zabrać się do dzieła. Nieraz miesiące schodzą na samym przygotowaniu roboty, o ileż sprawniej szłaby ona z pomocą inteligenta, który i wysłowienie ma lepsze i lepiej rozwinięty umysł do ogarnięcia roboty. A oni siedzą latami zbiedzeni, zgorzkniali, bez żadnej inicjatywy i wyglądają lepszych czasów. a te przecież samym nam trzeba sobie tworzyć. Choć to inteligenci, jakoś nie mogą pojąć tego, że wieś jest największym zbiornikiem możliwości wszelkiej pracy i zarobkowania. Jeno tę pracę trzeba sobie samemu wyszukiwać, samemu organizować, trzeba się kształcić nie dla miasta, bo ono już dziś przepełnione ale wybierać takie kierunki wykształcenia, jakie na wsi są najpotrzebniejsze jednym słowem dla wsi się trzeba kształcić, bo to już dziś nie hańba, ale wielki zaszczyt zdobytemi wiadomościami podnieść braci i najbliższych.

... W naszych rodzinach zwykle o kształceniu dziecka myśli się w chwili ostatniej we wrześniu, kiedy już inne dzieci w ławach szkolnych siedzą. Robi się wszystko tak na chybcika, ale to jest źle. Kształcenie dziecka no rzecz poważna i jak już wyżej powiedziałam, odpowiedzialna. Najwyższy czas teraz o niem pomyśleć.

Niechby szły do szkół dzieci te choć, które zamożniejszych ojców, a przecież zawszeby się gromadka uzbierała ale i o biednych, a zdolnych dzieciach obowiązkiem naszym jest także pomyśleć i zapewnić im wspólnie zbieranym groszem wykształcenie

M. W.

Z dniem 1. lipca wstrzymamy dalszą wysyłkę wszystkim, którzy nie odnowią prenumeraty!

LISTY I KORESPONDENCJE

Jak zwalczać wrogą propagandę

List z Cieszyńskiego

Wbrew życzeniom pewnych kół zatarg polityczny między Polską a Niemcami, jaki obecnie przeżywamy ma podłoże tak głębokie i w zatargu swoim tak szerokie, że całokształt tego zatargu, łatwiej jest odczuć instynktownie, niż rozumowo uzasadnić.

Dlatego też obserwujemy raczej poszczególne odcinki tego zatargu i w miarę ich nasilenia czy bliskości, na nie reagujemy.

Reakcja ta jednak powinna być przemyślaną, planową i mocną. Niestety są tutaj widoczne różne braki i zaniedbania.

Propaganda niemiecka widoczną jest w całej Polsce i wzmaga się stale. Nie mówimy na razie o efektach, bo te są nie widoczne i raczej ujemne. Niemniej propaganda sama nad granicami Państwa w szczególności tam, gdzie są wpływy gospodarcze niemieckie, jest niebezpieczną, jest niepożądaną i trzeba ją zwalczać. Zwalczać obcą propagandę można przy pomocy środków administracyjnych, ale skutecznej jeszcze przy pomocy kontrapropagandy.

Jeżeli się rozchodzi o Śląsk Cieszyński czy to przed — czy zaolziański, to niestety wypada stwierdzić z żalem, że planowej propagandy przeciw niemieckiej tutaj nie widzimy. Zaskoczył nas fakt, że władze nasze, zadawalają się stwierdzeniem, że propaganda niemiecka ma swoje oparcie w pozostałościach po robocie renegackiej Koždonia.

Gdyby w takim ujęciu sprawy była tylko część prawdy, zastanowić się należy przed wszystkim nad jedną sprawą. Propaganda renegactwa była przede wszystkim kontrakcją niemiecką przeciw budzącemu się uświadomieniu narodowemu ludności polskiej i miała poparcie władz zaborczych. Racją stanu zatem było i jest uświadomienie narodowe. To raz. Po drugie zastanawia, że tam gdzie Koždoń wpływami swemi nie sięgał, propaganda niemiecka też jest intensywną.

Stanowisko zatem powiedźmy oficjalnej polskiej propagandy, zadawalające się odszukiwaniem rzekomych podstaw istnienia zła, nie można uznać za wystarczające. Sprowadza się to bowiem pośrednio do uznania takiej propagandy. Należy raczej zostawić to, co może i było, ale dzisiaj już nie ma. Zabrać się zaś potrzeba do usuwania radykalnego, tego zła, które istnieje i które jest niebezpieczne.

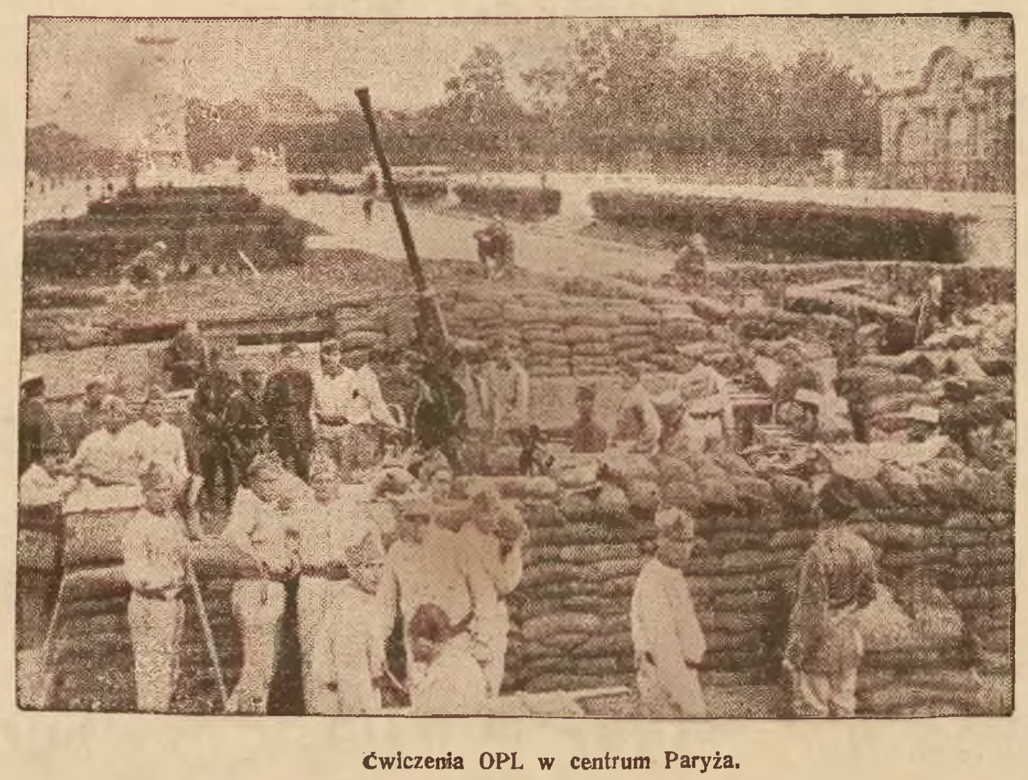
Do roboty tej należy zmobilizować wszystkie istniejące żywe siły w społeczeństwie, a przede wszystkim te, które w walce z naporem niemieckim posiadają dużo doświadczenia. Stwierdzamy, że władze administracyjne bez pomocy społeczeństwa, i to społeczeństwa jako całości, nie potrafią się uporać z finansowaną przez wrogów akcją. Trzeba pozwolić, trzeba zachęcić to wszystko, co polskim się czuje, choćby różnych odcieni, do działania, do walki.

Dla ludności polskiej na Śląsku, przywykłej do walki przede wszystkim z obcą przemocą i widzącej tu na miejscu lepiej może, niż gdzieindziej grozę naporu niemieckiego, długo jeszcze niezrozumiałą będzie taktyką władz, zmierzająca do różniczkowania społeczeństwa na lepszych i gorszych. W umysłach prostych robi to wrażenie, że koždoniowszczyzna odżywa pod inną postacią. Wszak atutem renegatów było, podciągnąć tych rzekomo niekulturalnych chłopów do czegoś „fajniejszego“, pozyskać dla „elity“. Ale honor nie pozwolił ludowi dać się skusić. Kuszenie na elitaryzm, nie chwyci i dziś, bo na to honor ludu nie pozwala, a zagadnienie istotne, zagadnienie ‚być albo nie być“, spycha na plan drugi.

Zbadaliśmy u źródła rzekome przyczyny, dlaczego w niektórych wypadkach ludność nie dość mocno np. w Wiśle, zareagowała na agitację proniemiecką i stwierdzić możemy, że to nie pozostałości koždoniowszczyzny winne, lecz pokłosie innej szkoły bardziej „nowoczesnej“, bliższej. Źle zrozumiana „teoria wodzostwa“, sposób w jaki ją zaszczepiono sprawiły, że czujność zbiorowa stępiała.

Koniecznym zatem jest zerwać z systemem przemilczenia tego, co jest, a być nie powinno, trzeba żeby władze wezwały ludność nie do „jednoczenia“ się w Ozonie, lecz do walki z propagandą niemiecką, otwarcie bez ubocznych celów, to propaganda ta wnet zniknie i legenda o renegactwie i pozostałościach koždoniowszczyzny okaże się bzdurą.

P. NIEMIOŁA.



Ćwiczenia OPL w centrum Paryża.

Pańszczyźniane echa

Mówi przysłowie: **„Dobra to rzecz, prawdę sobie rzec“.** Jakkolwiek więc prawda nie zawsze miłą jest, trzeba ją wypowiedzieć, żeby poznawszy zło, owo zacząć leczyć i uleczyć.

Gdy patrzę na życie chłopów, uderza mnie przede wszystkim pokora ich, poprzestawanie na małem, przywiązanie do barłogu. Jest to niewątpliwie pozostałość po pańszczyźnie, gdzie chłop nie był człowiekiem, ale częścią inwentarza żywego, nie mógł zatem wyrobić w sobie godności ludzkiej, a tym mniej obywatelskiej. Dotąd jeszcze pokutuje przysłowie „pokorne cielę dwie krowy ssie“, „pokora niebiosy przebija“. Zapomina się, że człowiek, choćby mógł ssać trzy krowy, nie powinien być cielęciem, a zawsze pamiętać o tym, że jest człowiekiem na obraz i podobieństwo Boga stworzonym. Jak nigdy pokora nie popłacała, tak obecnie prowadzi do pewnej przegranej, do zepchnięcia pokornych na dno.

Tylko do śmiałych, odważnych, zdecydowanych należy przyszłość. U nas, chłopów, jest zdecydowanie i śmiałość, ale na weselu, czy w karczmie. Zwłaszcza młodzi rozrozpruwają sobie brzuchy nożami, nierzadko padają trupy, jednak w codziennym życiu brak nam odwagi, nie umiemy ująć się za sobą, o swoje prawo, sprzeciwić się złemu.

Nie trzeba zapominać, że atmosfera dla chłopów w Polsce szlacheckiej była zatruta, ciężka, a i dziś nie jest lekka. Chłop dziś nie jest tym, czym przed nie tak dawnymi laty. Czytało się wówczas i głosiło, że „w ludzie jest siła niespożyta — zbawienie leży pod siermięgą“, „lud kmiecy dźwignie Polskę swymi plecy“. Dziś ucichło. Niby uznaje się znaczenie chłopów w państwie, ale nie widać czynów. Wiemy, z jakimi trudnościami i przeszkodami musi walczyć ruch ludowy w Polsce, jakie gromy sypią się na głowę prezesa Witosa, na jakie zarzuty ośmiela się „Kurier Poranny“ i inne sanacyjne dzienniki. Jak w dawnej Polsce chłop pańszczyźniany nie próbował nawet walki, poddawał się biernie uciskowi i wyzyskowi, dlatego właśnie że był pańszczyźniany, cichy, pokorny, potulny, bierny, tak obecnie pierwszym warunkiem zwycięstwa jest wyzbycie się pańszczyźnianych naleciałości, owej rezygnacji, ustępowania każdemu z drogi, godzenia się z biedą i nędzą, jako dopustem Bożym.

Chcemy jak chłopi w Danii, Szwajcarii i innych demokratycznych państwach, mieć poszanowanie, wpływy na losy państwa, rządy w swych rękach. Musimy im dorównać w oświacie, w postępie, kulturze, solidarności, gdy chodzi o interes wsi, rolników, chłopów.

Zrobiliśmy już krok naprzód. Ruch ludowy rozwija się, dociera do zapadłych wsi, do kobiet, do młodzieży mimo wielkich przeszkód i trudności. Nie wątpię, a wierzę mocno, że gdy pozbędziemy się pozostałości pańszczyźnianych a rozwiniemy siły w nas drzemiące — nic im się nie oprze, zwycięstwo przypadnie nam w udziale.

Józef Pietrzyk.

Śladami B. B. W. R.

(Z POWIATU ŻYDACZOWSKIEGO)

Na terenie powiatu **żydaczowskiego** buduje się fabryka. Czasy ciężkie, dużo biedoty — dlatego wielu zgłasza się do kierownictwa o pracę. Według słuszności pracę powinni dostać przy równych warunkach przede wszystkim ci, co pracy i zarobku najwięcej potrzebują. Niestety innego zdania jest niejaki Mierzwiński z Jajkowiec, który powołując się na kierownictwo budowy **rozgłasza, że nikt pracy nie dostanie, kto nie zapisze się do Ozonu.**

Pamiętamy, że B. B. W. R. jednało członków przez posady, roboty dobrze płatne. Najbardziej fachowy robotnik nie mógł dostać pracy, jeśli nie zapisał się do BBWR.

Z chwilą kiedy skończył swój niesławny żywot Bezp. Blok, cieszyliśmy się, że zginą także metody przez tenże stosowane. Czyżby O. Z. N. zamierzał je wskrzesić?

Bezrobotny.

Nadużycie firmy Stron. Ludowego

DUBIECKO, POW. PRZEMYŚL

W dniu 8 czerwca rb. w święto Bożego Ciała odbył się w gromadzie Słona, gmina Dubiecko, festyn, urządzony przez „Związek Strzelecki“ łącznie ze „Związkiem Szlachty Zagrodowej“, założonym na wiosnę rb. przez naczelnika Sądu Grodzkiego w Dubiecku. Oczywiście wolno urządzać festyny, o ile władza zezwoli, ale pod swoją firmą, a nie pod cudzą. Tymczasem festyn był rozgłoszony pod firmą Stronnictwa Ludowego. Po okolicznych gromadach wokoło Dubiecka rozlepione były afisze zapraszające na festyn Stronnictwa ludowego w gromadzie Słona.

Wprowadziło to w błąd ludzi. Ludowcy z gromady Tarnawka wybrali się na festyn, szczęście na czas dowiedzieli się, co to za festyn i zawrócili z drogi. Mówię szczęście, bo uniknęli wielkich nieprzyjemności.

Wieś Słona liczy zaledwie 50 domów, w tym 11 domów z ludnością rzym.-kat., reszta mieszana: grecko i rzymsko katolicy. Jak wiadomo ludowcy bojkotowali wybory do Sejmu, dlatego zwrócono się do Rusinów z obietnica, żeby tylko szli do urn wyborczych. Tak się stało. Obiecanka stała się cacanką — stąd rozczarowanie. W godzinach popołudniowych, gdy się rozpoczął festyn, zaczęła młodzież ukraińska śpiewać swoje pieśni koło swych domów, przeciwko czemu wystąpiła policja, poskramiając opornych. W nocy nieznani sprawcy powybijali szyby w niektórych domach; żonie Piotra Nowaka, która broniła swoich okien, rozbili głowę kołkiem. Niewątpliwie policja znajdzie sprawców, a sąd ukarze winowajców, ale szkody, którą wyrządził ten festyn nie prędko się naprawi.

Hnilka.

Z ruchu ludowego

W POWIECIE JAWOROWSKIM.

W dniu 5. 3. rb. odbył się w Krakowcu, w sali Domu Polskiego zjazd powiatowy S. L. Zjazd zagaił i przewodniczył prezes pow. **Stefan Lechociński,** składając sprawozdanie z prac zarządu pow., a prezesi Kół z prac Kół. Referat o sytuacji politycznej wygłosił **Jan Muc,** poczem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos **Michał Rokoszewski** i inni.

Następnie komisja-matka zaproponowała listę nowego zarządu pow. Do zarządu weszli ludzie, którzy dobrze zapoznali się z więzieniem za politykę. Jan Muc w jesieni zeszłego roku był pędzony szupasem 300 km. z Lubelszczyzny pow biłgorajskiego, gdzie prowadził robotę organizacyjną.

W dniu 2. 4. rb. odbyło się walne zebranie Koła S. L. **w Szutowej,** na które przybyli prezes powiatowy wraz z sekretarzem **Janem Maciejko.** Po zagajeniu przez prezesa miejscowego Koła **Józefa Gołębiowskiego,** zabrał głos **Jan Muc,** wyrażając radość z powrotu prezesa Witosa, co zgromadzeni przyjęli radosnymi okrzykami: „Niech żyje W. Witos, wódz chłopów“ i niemilknącymi oklaskami. Po zakończeniu zebrania udali się referenci do Koła S. L. **w Lubyńskiej Kolonii,** gdzie odbyło się zebranie w domu **Antoniego Barona,** prezesa „Wici“. Na zebranie przybyło Koło młodzieży „Wici“. Po zagajeniu zebrania przez prezesa miejscowego Koła, **Józefa Silarskiego,** przemówił Muc. W imieniu Koła młodzieży „Wici“ złożył M. Rokoszewski dla prezesa Witosa serdeczne życzenia, poczem odśpiewaniem: „Gdy naród do boju“ i „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“, zakończono zebranie.

Z końcem marca odbył się zjazd z całego powiatu jaworowskiego, celem wybrania nowego zarządu Powiatowego Związku Lniarskiego. Wybrano zarząd przez aklamację. Prezesem został Jan Muc, wiceprezesem Jerzy Lisak, członkami zostali działacze i działaczki ludowe. Ruch ludowy w powiecie rośnie i rozwija się pomyślnie.

J. Maciejko.

Włoska wyprawa na... Tanger?

Prasa donosi, że pierwsza eskadra włoska opuści w poniedziałek Neapol, udając się ku wybrzeżom Hiszpanii. Portugalii i Maroka. W skład eskadry pod dowództwem admirała Raccardii wchodzić będą dwa pancerniki typu „Cavour“. 10 krążowników z klasy 10.000 i 8.000 ton 20 kontrtorpedowców Stan osobowy eskadry wynosi ponad 1000 oficerów i 20.000 marynarzy, ćwiczenia eskadry potrwają około 15 dni. „Popolo d'Italia“ donosi, że druga eskadra włoska odejdzie niebawem na wschód. W obu wypadkach mają to być przewidziane programem ćwiczenia floty.



Nowy francuski znaczek pocztowy, wydany przez komitet walki ze spadkiem przyrostu ludności.

BEZPŁATNIE KAŻDY OTRZYMA WARTOŚCIOWE KSIĄŻKI

do czytania, **kto do dnia 30. czerwcca br. wpłaci półroczną prenumeratę „Piasta" w kwocie zł. 4.50 lub w czasie do 15. lipca br. zjedna przynajmniej jednego nowego prenumeratora!**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO, którymi prosimy uskutecznić wpłatę prenumeraty na II półrocze 1939 r.

Kto do dnia 30. czerwca br. nie odnowi dalszej prenumeraty na dalszy okres — temu zmuszeni będziemy wysyłkę pisma wstrzymać.

B. prosimy naszych P. T. Czytelników, by wpłatę prenumeraty uskutecznili ieszcze w ciągu miesiąca czerwca, tych zaś, którzy prenumeratę mają już opłaconą — **by czeków nie niszczyli, a podali sąsiadom celem zaprenumerowania „Piasta"!**

Idą czasy tak ważne i tak brzemienne w wypadki, że nieczytanie przez ludowców gazet może b. wiele zaważyć na dziejach ruchu ludowego!

Obowiązkiem więc każdego ludowca jest pilne czytanie gazet ludowych! WYDAWNICTWO.

Pokłosie wyborcze w Tarnowskiem

W powiecie tarnowskim jesteśmy już po wyborach do rad gromadzkich, gminnych i wyborach ławników. Mimo okólnika p. Premiera o czystości wyborów, owe nie były czyste i dlatego **ludowcy zakładali masowo protesty wyborcze,** słali telegramy i robili doniesienia do prokuratora.

Jeden z protestów został uwzględniony. Decyzją z dnia 25. 4. r. b. L. G. I/1—10/39 unieważnił starosta wybory do rady gromadziej **w Porębie Radlnej, ponieważ komisja wyborcza dopuściła faktycznie do głosowania sześciu osób na podstawie pełnomocnictw innych wyborców, co stanowi naruszenie art. 32 ustawy z dnia 16/8. 1938 o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych;** nadto dopuściła do głosowania Pawła Górskiego, **który nie figurował w spisie wyborców.** Siedmiu innych zarzutów starosta nie rozpatrywał, gdyż powyższe dwa zarzuty były wystarczające do unieważnienia wyborów.

Wobec stwierdzonych przez starostę nadużyć wniesiono doniesienie do prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie. Tenże jednak postanowieniem z dnia 31 maja br. i II Dz. 279/39 umorzył dochodzenia o nadużycia wyborcze w Porębie Radlnej wobec **braku dostatecznych poszlak.**

W dwa tygodnie później w Sądzie Okręgowym w Tarnowie zapadł wyrok przeciw Racheli Bruckner i Gitli Stem z Tarnowa na areszt przez 3 miesiące za odgłosowanie za drugich (oczywiście nie na Ozon) przy wyborach do rady miejskiej w Tarnowie.

E. B.

Wyniki wyborów w IV okr. wyborczym
do rady miejskiej w Jarosławiu

Dnia 29 stycznia br. odbyły się wybory do Rady miejskiej w Jarosławiu. Na skutek wniesionego protestu przez Listę Demokratyczną Przedmieść, która w Komisji Okręgowej otrzymała 1 mandat i wybranym został wówczas znany działacz ludowy, kapitan-lotnik Jan Schram, zaś Komisja Główna mandat ten następnie unieważniła i przyznała 3-ci mandat liście ozonowej. Starostwo jarosławskie wybory w tym okręgu unieważniło, a nowe wybory odbyły się w dniu 4 bm. — Lista ozonowa, która przy poprzednich wyborach otrzymała 2.971 głosów, obecnie otrzymała tylko 1901 głosów, czyli straciła 1070 głosów. Lista Stronnictwa Narodowego poprzednio otrzymała 1056 głosów, obecnie 798 głosów, a więc straciła 258 głosów. Lista Demokratyczna Zjednoczonych Przedmieść poprzednio wynosiła 950 głosów, obecnie 1380, czyli zyskała 538 głosów. W ten sposób 2 mandaty otrzymali kandydaci ozonowi, Asłanowicz i Kucharski, 1 mandat Stronnictwo Narodowe, Okoń, oraz 1 mandat Lista Demokratyczna prof. Steczko, prezes Koła S.L. Krakowskie w Jarosławiu.

Do drugiego mandatu liście Demokratycznej brakowało niecałych 100 głosów.

Działacze ozonowi uprawiali agitację, nie przebierając środka, a nawet jednemu z kandydatów Listy Demokratycznej w ulotce grozili Berezą.

Z powodu podniesionych zarzutów naruszenia ustawy wyborcy Listy Demokratycznej wniosą protest.

Z gminy Ryglice pow. Tarnów
Jak żydzi wyszli na kompromis z „Ozonem"? — Jak „Ozon" zwyciężył w Ryglicach?

Gromada Ryglice pow. Tarnów jest siedzibą gminy, a różni się od innych gromad w powiecie tym, że jest jedyną w której ogromnym wysiłkiem władz pielęgnuje się komórkę „ozonową", na czele której stoją: właściciel kilku kamienic w Katowicach, nauczyciel i wójt w jednej osobie p. Wirtel, ks. proboszcz Wyrwa ks. wikary O. niejaki, Galas, nadto różni się zamieszkaniem około 1000 Żydów, dzięki którym egzystuje suchotniczy „Ozon". „Swój do swego po swoje!

W czasie wyborów gromadzkich sztabowi

„ozonowemu" bez armii — groziła kompromitacja, nie wprowadzenia ani jednego radnego gromadzkiego. Ale od czego Żydzi? Utworzono listę kompromisową, na którą wzięto 3 Żydów. Żydzi w wyborach w 100 proc. dopisali — z listy Ozonu wyszło 20 radnych, a „cudem" ani jeden Żyd. Ludowcy zdobyli 10 mandatów. Na uwagę ludowców że „Ozon" idzie z Żydami — odpowiadali, że gen. Skwarczyński szef O. Z. N. we Wilnie wyszedł także głosami Żydów i spółka ta nie przyniosła mu ujmy to i im nie przyniesie.

Żydzi molestują o swe mandaty, ale sztab Ozonu zapewnia, że doskonale będzie zastępował ich interesy w gminie.

W czerwcu przyszły wybory gminne. „Sztab" w głowę zachodził, jak gminę obsadzić swoimi. Żydzi tu już nie pomogą! Siągnięto do geometrii. Stworzono 3 okręgi wyborcze, jeden o 4 radnych, drugi o 3 radnych a trzeci o 13 radnych i w okręg ten wchodziła gromada Ryglice. Dwa okręgi gromadnie wybrały ludowców. W Ryglicach Ozon postanowił wygrać wybory „za wszelką cenę". W nocy poprzedzającej wybory w tajemnicy rozdano wyborcom „ozonowym" kartki do głosowania. Ludowcy podejrzywając podstęp, przygotowali się do jawnego głosowania do protokółu. Przewodniczący złapał się za głowę, że to potrwa około 20 godzin i t. d. zaręczał, że wybory będą uczciwe, pełnomocnik ludowców może siedzieć, gdzie chce itd., byle tylko tajnie, byle prędzej.

Co to będzie?

Ogłoszono. Obliczono głosy i bomba wybuchła!

Wynik głosów ludowcy około 400 „Ozon" około 100, czy nawet ponad.

Chłopi biorą ołówki do ręki i liczą 80 radnych po 13 głosów to 1040 głosów. Skąd „Ozon" ma ponad 1000? Aż tu „Ozon" pokazuje kartki. Widzicie, my głosowali na 26 radnych (wybierało się 13 radnych a gmina liczy 20 radnych) a wyście głosowali na 13 my mogli głosować i na 100.

W rezultacie Ozon uzyskał 8 mandatów, ludowcy 5.

Na drugi dzień t. j. w niedzielę 11 czerwca b. r. odbyło się zebranie ludowe w Ryglicach przy udziale około 500 osób, z udziałem prezesa Lesia Burnata i Łabuza. Na zebraniu potępiono z oburzeniem napaść organów „Ozonowych" na prezesa Witosa.

Ed. B.

„Torba, korytko i Chytler"
(Wyjątek z prywatnego listu górala z Nowotarszczyzny)

„Za nasego zycio duzo się dokonało, a cego sie jesce docekomy, niewiada. Polsko przybiero na wadze, choć nie materialnie, ale w honorze. Niemiecki smok wyciągo na polski chleb spragniony, gorący ozór; no... ale to zawse tak bywo i być musi, że gorącka końcy się osłabieniem ciała abo i śmiercią. Tak bee i z Chytlerem.

Niebosska Austrio miała tej zbieraniny nadzbyt duzo. I torba pękła, syćko się wytrzepało, ino sama torba ostała. I seł łakomy dziod — torbe dźwignął i włozył do niej Cechy, a one w tej torbie na syćkich instrumentak ceskiego wyrobu grają. Dziadowi ta muzyka z pierwotku ochoty dodała, ale go pomału obmierznie. Myśloł se dziod: muzyka w torbie, a chleb w Poznaniu i na Pomorzu. Kiedy jesce i to w te torbe wbić — to potem se siednę w Gdańsku do korytka i — — wio! Muzyka gro, chleba dość! casy dobre!

No — ale cóz... wiater ze zachodu duchnął, korytko wykopyrtnął i nabrało sie wody i dziod se.. zmocoł...!

(„Głos Narodu" z 17. VI.)

Wybory ławników w Zielonkach
(Z POWIATU KRAKÓW)

W dniu 10 czerwca br. odbyły się w **Zielonkach wybory 3-ch ławników spośród 18 obecnych radnych gm.** Zgłoszono dwie listy kandydatów — listę nr. 1 i listę nr. 2. Przewodniczący komisji wyborczej, wójt **Piotr Krewniak,** po odgłosowaniu zakomunikował, że na listę nr. 1 padło 14 głosów, zaś na listę nr. 2 padły tylko 3 głosy. Jedna kartka była pusta. A zatem lista nr. 1 otrzymała wszystkie 3 mandaty, a lista nr. 2 została bez mandatu..

Sześcin wyborców radnych gm. oświadczyło solidarnie i stwierdza to pod przysięgą w sądzie, że głosowali na listę nr. 2 (nie licząc tych, którzy ze znanych powodów nie chcą oficjalnie wyjawić swych nazwisk, o których wiemy, że głosowali na listę nr. 2). Wniesiono protest, a niezależnie od protestu **kierują sprawę do prokuratora.**

Należy przy tym nadmienić, **iż radny gm. Jakób Pietrzyk nie mógł wziąć udziału** w wyborach na ławników, **a to z tego powodu, że w dniu wyborów został przez policję państwową przytrzymany od godziny 13-tej do godziny 17-tej. aż do czasu ukończenia wyborów.**

Czy takie postępowanie licuje z okólnikiem p. Premiera o czystości wyborów?

ZDZICZENIE.

Na jadącego rowerem **Bronisława Chomę, członka Związku Mł. Wiejskiej w Wacławicach,** napadło onegdaj trzech członków „Młodej Wsi" a to Józef Sztof, Mac i Siara Kazimierz. Uderzony łomem, Choma upadł zamroczony na ziemię. Okoliczna ludność przyszła napadniętemu z pomocą i wyrwała go z rąk rozjuszonych napastników.

ŚWIĘTO JEDNOŚCI WSI.

W miejscowści **Radwanów,** pow. Rohatyn, odbyła się onegdaj uroczystość pod powyższym hasłem. Przemówienia wygłosili p. **Lipowiecki** i p. **Jadach.** Nowizna „wiciowa" wykonała szereg inscenizacyj a Koło „wiciowe" odśpiewało szereg pieśni. **Na tej uroczystości zapadła uchwała, ażeby Dom Ludowy, wybudowany przez miejscową ludność, ochrzcić imieniem Wincentego Witosa w uznaniu jego wielkich zasług w okresie kolonizacji polskiej na Kresach. Uchwała została przyjęta wśród entuzjazmu obecnych.**

Uczestnik.

Nie chcesz mieć przerwy w wysyłce pisma —
wpłać prenumeratę na II półrocze!

Dział spółdzielczy

„Pańska" i „chłopska" spółdzielczość rolnicza

(Wspomnienie rewidenta z sześciu spółdzielni)

Wyszałem raz taką opinię o spółdzielniach, wyrażoną przez rewidenta: „Wracam z objazdu sześciu spółdzielni, trzy z nich są typowo „chłopskie", a trzy typowo „pańskie". Zdziwiła mnie ta opinia w ustach inteligenta fachowca i starałem się później zasięgnąć w powiecie bliższych wiadomości o tych spółdzielniach.

Jedna z tych spółdzielni, to był bank, obejmujący swą działalnością cały powiat, kierowany od ćwierć wieku przez dwóch dyrektorów, mających niezłe płace, jubileusze pracy spółdzielczej za sobą. Spółdzielczy ten bank liczył przeszło tysiąc członków-właścicieli, a na walne zgromadzenie przychodziło ich dwudziestu.

Druga, to wiejska spółdzielnia, czyniąca dość duże obroty, zbierająca szybko znaczne własne fundusze, mająca piękny własny budynek, rozwijająca szybko coraz nowe działy pracy, stanowiąca chlubę kierującego jej pracą proboszcza miejscowego, który rozstrzygał szybko, zdecydowanie i praktycznie każdą sprawę, narzucając lub dyktując uchwały. Pracował wytrwale i bezinteresownie przez szereg lat, inicjując coraz nowe prace. Wszystko szło sprawnie i przynosiło ludności duże korzyści, zmieniło się jednak zupełnie, gdy proboszcza nie stało.

Trzecia to kasa wiejska osławionej pamięci. Był w niej przełożonym zarządu światły, wykształcony gospodarz, cieszący się powszechnym zaufaniem, który bywał wójtem i nawet posłem. Kasę prowadził uczciwie. Rzadko z niej brał jaką pożyczkę, a jeżeli wziął to i oddał. Ludzie w zaufaniu do niego znosili do kasy liczne wkłady, nawet i centrala finansowa początkowo chętnie dawała pieniądze. Kasa robiła duże obroty, a przełożony zarządu wygadzał ludziom na wszystkie strony. Rozdawał wedle swego uznania pożyczki gospodarzom, instytucjom gospodarczo-społecznym i kulturalnym. Ale zmieniły się czasy, przełożony kasy, mimo popularności nie został posłem ani wójtem. Centralna Kasa więcej pożyczek nie dawała, wkładów oszczędności mniej wpływało, a zaczęto coraz częściej żądać zwrotu. Dłużnicy, którym wygodził pożyczką, a którzy w zamian na niego głosowali, lub oddali mu inną przysługę, uważali, że skwitowali się i nie chcieli długu spłacać. Zaczęły się kłopoty, chociaż jeszcze małe. Wówczas pan przełożony oświadczył na walnym zgromadzeniu, że z powodu zdrowia, warunków rodzinnych i innych względów nie może dłużej w kasie pracować. Proszono go, aby pozostał, jednak wobec jego stanowczej decyzji pożegnano go podziękowaniami i honorami. Znaleźli się zaraz następujący chętni na pobieranie płac dość wysokich z powodu rozbudowanych funduszów kasy. Lecz od pierwszego dnia ich urzędowania wkładcy zarzucili spółdzielnię wypowiedzeniami wkładów oszczędnościowych, dłużnicy nie płacili rat i odsetek, posypały się skargi i procesy, w końcu przyszła przymusowa likwidacja, licytacja, egzekucje, przkleństwa ludzkie i pogłębienie się nędzy ogólnej. Kasa stała się źródłem ruiny wsi, zamiast być podporą jej dobrobytu.

W dwóch dalszych wsiach, leżących w sąsiedztwie, pozornie praca spółdzielcza rozwijała się na podobnych zasadach. W żadnej z nich nie było „kacyka", rządzącego spółdzielnią. W obu grono ludzi naradzało się wspólnie nad potrzebami miejscowymi i drogami, wiodącymi do wspólnego podniesienia gospodarczego. Obie rozwijały się kapitałowo przez szereg lat. Oboma kierowali ludzie, pracujący w nich od lat wielu. W jednej grono członków zarządu i rady nadzorczej nie zmieniało się wcale, wybierano ich wciąż ponownie, a oni tylko czasem wymieniali między sobą funkcje. W drugiej od czasu do czasu, chociaż rzadko wchodził do kierownictwa ktoś nowy, a jeden z dawnych ustępował. W pierwszej po pewnym czasie zainteresowanie spółdzielnia wśród ludności miejscowej zaczęło słabnąć. Na walnych zgromadzeniach było coraz puściej, a i obroty z członkami zmniejszyły się, rozszerzając się raczej z niečłonkami. W drugiej obroty prowadzono prawie wyłącznie z członkami, zebrania były liczne i częste.

W pierwszej okazało się, że członkowie zarządu i rady nadzorczej byli najbardziej zadłużeni. Gdy była sposobność do otrzymania z niej lub dostarczenia jej czegoś na szczególnie korzystnych warunkach, oni jedynie tę korzyść osiągali, natomiast codzienny swój obrót gospodarczy prowadzili poza spółdzielnią. W drugiej członkowie zarządu i rady nadzorczej korzystali z usług spółdzielni w tej samej mierze, co ogół zwykłych jej członków oraz dawali przykład stałego i rzetelnego prowadzenia z nią obrotu.

Szósta spółdzielnia była zakładana z wielkim rozgłosem i szumnymi przyrzeczeniami, czynionymi członkom przez organizatorów, którzy stali się jej pierwszymi kierownikami, a gdy powoli zeszła na drogę taką, jak opisana spółdzielnia czwarta, stając się placówką, w której na dobru ogółu pasożytowała klika kilku ludzi, — wśród członków powstała opozycja i znów z wielkim szumem usunięto pierwszych kierowników i wybrano nowych, czyniących również wielkie przyrzeczenia. Ci wprawdzie nie wykorzystywali swego stanowiska, ale nie mając możności łatwego wykonania swych przyrzeczeń opuścili ręce. Spółdzielnia zamierała powoli w bezczynności i stała się terenem zniechęcenia i zawiedzionych nadziei kierowników i członków.

Kierownikami pierwszej z opisanych spółdzielni byli urzędnicy zawodowi, drugiej ksiądz, trzeciej rolnik-gospodarz, — a jednak fachowiec określił wszystkie trzy, jako spółdzielnie „pańskie". Trzy następne zostały określone jako „chłopskie". Z nich czwarta była spółdzielnią pod kierownictwem kliki, szóstą wzorowano na politycznych metodach pracy, jedynie piąta była spółdzielnią, stosującą prawdziwe metody współpracy i chociaż w jej radzie nadzorczej byli również ksiądz i nauczyciel, nie była to spółdzielnia „pańska", lecz typowo „chłopska", rządzona przez chłopów metodą chłopską, z poczuciem odpowiedzialności każdego za wspólne działanie.

W żadnej z opisanych spółdzielni nie było nadużyć i nie poniosła żadna wyjątkowych strat, a jednak jedynie piąta z nich znalazła trwałe podstawy do korzystnego rozwoju i podniosła wieś na wyższy poziom życia.

Objazdu opisanych sześciu spółdzielni dokonał rewident w zachodniej części województwa lwowskiego.

Kazimierz Weydlich.



Nowe transporty złota przybywają w pancernych samochodach do słynnego fortu Knox

Z walnego zgromadzenia

Okręgowego Zw. Spółdzielni Roln. i Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie

W dniu 5 czerwca br. odbyło się doroczne **Walne Zgromadzenie Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Krakowie.** Po mszy św. odprawionej w kościele OO. Kapucynów, rozpoczęły się o godz. 9-tej obrady w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej pod przewodnictwem prezesa Rady Okręgowego Związku p. **Piotra Sobonia.** Na zebranie przybyło 601 delegatów **z 396 spółdzielni z terenu województwa krakowskiego i kieleckiego,** a ponadto wzięli w nim udział w charakterze gości: przewodniczący Rady Spółdzielczej Dr. A. Całkosiński, mjr. M. Kowalski w zastępstwie Dowódzcy O. K., delegat krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, przedstawiciele Izb Rolniczych, krakowskiej i kieleckiej, Banku Rolnego, Central spółdzielczych, a ponadto prezes Rady Głównej Związku dr. W. Seydlitz i członkowie Zarządu Głównego Związku dyr. W. Witwicki i dyr. B. Tomczykowski.

Na zebraniu plenarnym wygłosił referat prof. Uniwersytetu poznańskiego, **dr. Edward Taylor** na temat: **„Spółdzielczość jej istota i przyszłość w Polsce".** — Z kolei dyr. Okręgowego Związku **p. Jan Kania** złożył wyczerpujące sprawozdanie, z którego między innymi wynikało, że Okręgowy Związek w Krakowie w dniu 31. XII. 1938 r. **zrzeszał ogółem 1.228 spółdzielni, w tym 895 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych** (Kasy Stefczyka, Banki Ludowe, Towarzystwa Zaliczkowe), **179 spółdzielni mleczarskich i 154 spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych.** Spółdzielnie te zrzeszają **404.000 członków, a ich kapitały obrotowe wynoszą łącznie ponad sto milionów złotych.** — Spółdzielnie oszcz. poż. zgromadziły na koniec 1938 r. **24 milionów zł. kapitałów własnych i ponad 38 milionów złotych** wkładów oszczędności, a ich pogotowie płatnicze umieszczone przeważnie w formie lokat w centralach finansowych wynosiło **blisko 9 milionów złotych.** Udzielone przez te spółdzielnie pożyczki osiągnęły **kwotę 74 milionów zł.,** a korzystało z nich **około 200.000 osób,** przeważnie drobnych rolników. Spółdzielnie mleczarskie Okręgu krakowskiego w roku 1938 odebrały od rolników **119 milionów litrów mleka,** t. j. o 10,8 proc. więcej niż w 1937 r. i wypłaciły za nie **12.780.000 zł. Przeróbka masła** w porównaniu z 1937 r. wzrosła o **13,4 proc.,** osiągając ponad 4 miliony kg. W ciągu roku 1938 liczba spółdzielni z przeróbką ponad 1 milion litrów mleka rocznie wzrosła z 33 na 40, a napęd mechaniczny uzyskały 4 nowe spółdzielnie. Spółdzielnie rolniczo-handlowe i rolniczo-spożywcze w roku 1938 zwiększyły znacznie swoje obroty, przekraczając kwotę 38.900.000 zł. Dział ten wykazuje największą dynamikę rozwojową, a w obecnej sytuacji politycznej w szczególności na plan pierwszy wysuwa się znaczenie spółdzielni rolniczo - handlowych, jako czynnika dystrybucji, zaopatrzenia i produkcji na wypadek wojny. Różne spółdzielnie rolnicze wiejskie i rzemieślnicze zrzeszają coraz więcej członków, łącząc rozdrobnione wysiłki drobnych wytwórców i osiągając coraz lepsze wyniki.

W wyborach uzupełniających weszli do Rady Okręgowego Związku pp. Henryk Krzciuk z Banku Spółdzielczego w Dąbrowie k. Tarnowa, Marcin Górka z Kasy Stefczyka w Brzeszczach (pow. Biała), ks. Roman Zelek ze Spółdzielni Mleczarskiej w Kijach (pow. Pińczów), Franciszek Boczek ze Spółdzielni rolniczo-handlowej „Sierp" w Gorlicach, **Władysław Nazim ze Spółdzielni Roln.-Handlowej „Rola" w Skawinie. Na delegatów na Walny Zjazd do Warszawy wybrano z działu spółdzielni oszcz.-poż. pp. dr. Piotra Marczaka z Chrzanowa, Włodzimierza Pruskiego z Częstochowy, Józefa Fabra z Tarnowca (pow. Jasło), Małgorzatę Jachimiak z Odrowąża (pow. Nowy Targ), Jana Krupę z Sędziejowic (pow. Stopnica), z działu spółdzielni mleczarskich Franciszka Książka z Grabia (pow. Kraków), Stanisława Nitą ze Szczurowej (pow. Brzesko), Pawła Wróbla z Gojcowa (pow. Opatów), z działu spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych Józefa Kleszczyńskiego z Proszowic, Józefa Łabuza z Tarnowa i Józefa Machalicę z Wadowic.**

Co piszą inni?

Uniemożliwione manifestacje

Manifestacje Str. Ludowego musiały się, jak wiadomo, odbywać w zamkniętych lokalach i takie właśnie — jak stwierdza „Zwrot" — urządzono w Przeworsku.

„Cóż, gdy tysiące ludzi nie mogły się tam pomieścić. Za zgodą miejscowego czynnika administracyjnego prez. Witos wyszedł do zgromadzonych tłumów, wysłuchał powitań, kilku słowami podziękował, poczem wszystko zakończyło się bez zakłócenia porządku publicznego. Jakiż był inny sposób wyjścia z sytuacji? Czy szarże policyjne i strzelanie do zgromadzonego ludu? I tutaj wyłania się dalsza, poważna kwestia: po co były te zakazy? Dlaczego zabraniano masowych zgromadzeń na 3-go Maja, w święto ludowe, dodajmy nawet 1 maja? Czyż nie było pewnym, że wszystkie te zgromadzenia poprowadzone będą (socjalistycznych nie wyłączając) w kierunku mobilizacji duchowej mas na obronę ojczyzny? Któż mógł wątpić o tym? Chyba ktoś, kto nie rozumie narodu i oddzielony jest od niego przepaścią nieufności i lęku. Ale kto tak rozumie, tak odczuwa naród własny, winien stąd wysnuć jedyną konsekwencję, która się narzuca — iść na spacer po Krakowskim Przedmieściu".

Pałką nie wychowa się młodzieży

Sprawa stosuuków na wyższych uczelniach lwowskich jest bardzo skomplikowana. Jest źle, istotnie były popełniane przez fanatyków nacjonalistyczuych ohydne zbrodnie, ale z tego nie wynika, by należało znosić autonomię szkół wyższych. Słusznie pisze „Czas":

„Pałką gumową młodzieży akademickiej się nie wychowa.

Ustawa o ustroju szkół akademickich upoważnia rektora do wezwania policji na teren uczelni. Niechżeż rektorzy robią z tego użytek, gdy sami nie mogą zapanować nad młodzieżą. Żądanie takie jest całkowicie usprawiedliwione i słuszne. Jednakowoż memoriał profesorów lwowskich idzie dalej. Ze sposobu sformułowania postulatów, zawartych w tym memoriale, wynika, że chodzi tu o zastosowanie fizycznych środków niezależnie od władz akademickich, a więc o stworzenie stanu, w którym by za porządek i spokój na wyższych uczelniach odpowiedzialne były nie władze akademickie, lecz władze bezpieczeństwa. Stan taki równał by się oczywiście bardzo znacznemu ograniczeniu samorządu szkół akademickich, a w swej konsekwencji musiałby doprowadzić do podziału funkcji wychowawczych między rektorów a komisarzy policji.

Takiemu systemowi jesteśmy oczywiście jak najbardziej przeciwni. Pomimo oburzających zajść na terenie lwowskich uczelni jesteśmy za utrzymaniem autonomii szkół akademickich. Chcemy, by nadal wychowawcami młodzieży byli profesorowie, by podstawą ładu na uczelniach był autorytet władz akademickich, a nie posterunki policyjne. Zajścia, jakie miały miejsce we Lwowie, nie mogą się oczywiście powtórzyć. Tego opinia ma prawo od lwowskich władz akademickich się domagać. Władze te przy odpowiedniej stanowczości i energii, czyniąc właściwy użytek ze wszystkich mogą i muszą to żądanie spełnić".
swoich uprawnień, nie wyłączając prawa wzgwania pomocy siły bezpieczeństwa,

Zamknięcie sesji Sejmu

Zarządzeniami z dnia 16 czerwca b. r. Pan Prezydent R .P. zamknął sesje zwyczajne Sejmu i Senatu.

Zarządzenie Prezydenta R. P. o zamknięciu sesji zwyczajnej Sejmu brzmi:

„Na podstawie artykułu 12 p. Ustawy Konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną Sejmu.

Warszawa, dnia 16 czerwca 1939 roku.

(—) Prezes Rady Ministrów Sławoj-Składkowski

(—) Prezydent R. P. I. Mościcki.

Zarządzenie Prezydenta R. P. o zamknięciu sesji zwyczajnej Senatu ma brzmienie analogiczne.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nowym punktem zapalnym w świecie stał się nieoczekiwanie Daleki Wschód, gdzie doszło do wielkiego naprężenia sytuacji. Zatarg wynikł rzekomo na tle odmowy administracji dzielnicy brytyjskiej, w mieście Tientsinie w Chinach wydania władzom japońskim 4-ch Chińczyków, podejrzanych o działalność antyjapońską. Odpowiedź rządu brytyjskiego nie zadowoliła władz japońskich, wobec czego rozpoczęły one blokadę koncesji brytyjskiej w Tientsinie.

Żołnierze japońscy badają i rewidują wszystkie osoby, udające się do koncesji. Również statki, płynące do koncesji, są poddawane kontroli. Blokada ta jest zuchwałą prowokacją Japonii, która podobno chce rozciągnąć swoją kontrolę na wszystkie koncesje cudzoziemskie w Chinach. Blokada Tientsinu jest jednym z epizodów walki Japonii o zupełne usunięcie wpływów europejsko-amerykańskich z Chin.

Położenie jest poważne, zwłaszcza, że władze japońskie odpowiedziały odmownie na propozycje angielskie, stworzenia komisji w celu przeprowadzenia dochodzeń. Jest to dowodem, że w rzeczywistości Japonia pragnie zmiany całej polityki brytyjskiej na Dalekim Wschodzie, a głównie tego, aby Anglia przestała popierać rząd chiński Czang-Kai-Szeka.

Panuje ogólne przekonanie, że Japonia działa w ścisłym porozumieniu i na rozkaz państw „osi" Rzym — Berlin, które pragną w ten sposób odwrócić uwagę Anglii i Francji od spraw europejskich.

W. Brytania utrzymuje w związku z blokadą ścisły kontakt z Francją i Stanami Zjednoczonymi, oraz rozważa sprawę zarządzeń odwetowych wobec Japonii. Zanosi się na wprowadzenie ograniczeń w stosunkach handlowych między Imperium Brytyjskim, a Japonią.

W związku z tym, co się obecnie dzieje na Dalekim Wschodzie, wielkiego znaczenia nabierają narady przedstawicieli francuskiego i brytyjskiego sztabów generalnych, które odbędą się w najbliższym czasie w Singapore. Celem tych rozmów będzie ujednostajnienie francusko-brytyjskiej akcji wojskowej na lądzie, morzu i w powietrzu na Dalekim Wschodzie, na wzór podobnej współpracy obu armii w Europie.

Celem przyspieszenia rokowań w sprawie paktu angielsko-francusko- sowieckiego wyjechał do Moskwy specjalny wysłannik rządu brytyjskiego, Wiliam Strang, dyrektor wydziału środkowo-europejskiego angielskiego min. spraw zagranicznych. W towarzystwie ambasadorów francuskiego i angielskiego p. Strang odbył długą konferencję z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych, Mołotowem. Rozmowy nie zostały jeszcze zakończone.

Niemcy pragną za wszelką cenę storpedować te rokowania i nie dopuścić do zawarcia trójprzymierza angielsko-francusko-rosyjskiego. Ambasador Rzeszy zaproponował rządowi sowieckiemu wznowienie rokowań gospodarczych między obu państwami. Rosja przestała być przedmiotem ataków prasy niemieckiej. Berlin usiłował nawet podobno nawiązać rokowania dyplomatyczne z Moskwą za pośrednictwem Włoch, ale Mussolini miał odmówić interwencji.

W dniach ostatnich nastąpiły przesunięcia wojsk niemieckich w Czechach i na Morawach, oraz w „niezależnej" Słowacji. — W Bratysławie stanęła kwatera dowództwa 16 korpusu niemieckiego pod komendą gen. Wintersheima. Ponadto w Słowacji pojawiły się silne oddziały zmotoryzowane Reichswehry. Armia niemiecka, skoncentrowana na terenie Słowacji, liczy podobno około 250 tysięcy żołnierzy. Główna komenda tej armii mieści się w Piszczanach. Nowy ten manewr niemiecki jest skierowany prawdopodobnie przeciwko Polsce, która go się nie ulęknie podobnie, jak nie ulękła się poprzednich.

Triumfalne przyjęcie, zgotowane angielskiej parze królewskiej w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, ma swe głębokie znaczenie, gdyż dowodzi, że cały świat anglo-saski solidaryzuje się z pokojową polityką W. Brytanii, a tym samym przeciwstawia się polityce zaborczości, i niepokoju państw „osi" Rzym — Berlin. Zmobilizowała ona przeciw sobie potężne porozumienie narodów, które są gotowe wystąpić zbrojnie w razie jakiejś próby dalszego naruszenia pokoju w Europie.

Jednym z ogniw tego łańcucha jest ostatnia wizyta rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Gafencu w Turcji. W czasie tej wizyty ustalono, iż Rumunia popiera całkowicie układ angielsko-turecki i ścisłą współpracę z blokiem antynapastniczym.

Należy również poświęcić uwagę sprawie gdańskiej, która nie straciła nic ze swej ostrości i doniosłości. Propaganda niemiecka stara się wszelkimi dostępnymi jej sposobami wywołać w świecie wrażenie, że Wolne Miasto stanowi dziś rzekomo jedyne źródło niepokoju w Europie. Gra ta jest zbyt przejrzysta i nikt już nie traktuje jej poważnie. Prasa francuska i angielska podnoszą, iż Gdańsk stanowi przestrzeń życiową Polski.

Niemcy stosują na terenie Gdańska w dalszym ciągu akty prowokacji i terroru. Ostatnio zaszedł znów wypadek zaginięcia w Gdańsku polskiego inspektora celnego, Lipińskiego. Policja gdańska oświadczyła władzom polskim, że został on osadzony w areszcie za rzekome opilstwo(?!), prasa zaś niemiecka twierdzi kłamliwie, że Lipiński rzekomo usiłował uprowadzić do Polski dwu szturmowców (z centrum Wolnego Miasta!). Interwencja komisarza generalnego R. P. w Senacie gdańskim nie dała na razie wyniku.

Komisarz generalny R. P. w Gdańsku, min. Chodacki wysłał ponadto Senatowi odpowiedź rządu polskiego na noty Senatu. Komisarz podkreślił w odpowiedzi, że insynuacje, skierowane pod adresem polskich inspektorów celnych są nieuzasadnione i gołosłowne. Mają one charakter wyraźnie prowokacyjny. Rząd polski oczekuje, że Senat wyda odpowiednie zarządzenia, aby zapewnić inspektorom bezpieczeństwo i możność wykonywania obowiązków służbowych.

Nota była utrzymana w formie stanowczej i dała komu należało do zrozumienia, że Polska będzie broniła swych interesów w Gdańsku i w razie potrzeby użyje odpowiednich środków.

Ambasador niemiecki w Warszawie, Moltke, zjawił się po raz pierwszy od miesięcy w ministerstwie spraw zagranicznych. — Przyjął go wiceminister Szembek, gdyż minister Beck konferował w tym czasie z ambasadorem rosyjskim Szaronowem, świeżo akredytowanym w Polsce. Nazajutrz min. Beck w towarzystwie szefa sztabu głównego, gen. Stachiewicza i innych dygnitarzy polskich wziął udział w przyjęciu, wydanym przez p. Szaronowa w ambasadzie sowieckiej.

Ambasadorowie polscy p. Lipski (z Berlina) i Wieniawa-Długoszowski (z Rzymu) bawią obecnie na dłuższych urlopach w kraju.

Płk. Koc wyjechał do Londynu, gdzie przeprowadza rokowania gospodarcze z finansistami angielskimi.

Dekretem P. Prezydenta R. P. zostały zamknięte sesje Sejmu i Senatu.

T. S.



Od zeszłego poniedziałku angielska obrona przeciwlotnicza całego terytorium wysp brytyjskich weszła w stadium stałe. Baterie przeciwlotnicze stoją na stanowiskach, a wokół miast wznoszą się zapory balonowe. Równocześnie zaś zmobilizowane oddziały innych rodzajów broni znalazły się w punktach koncentracji. Na ilustracji odjazd z Londynu w autobusach oddziałów żołnierzy armii terytorialnej na miejsca nowego postoju.



Z popisów jeździeckich w miejscowości Weston w Ameryce. Skok przez płonącą barierę.

Kapitulacja, lub wojna

Tę pierwszą drogę Goering odrzuca

Na odprawie kierowników niemieckiego związku obrony przeciwlotniczej, która odbyła się 23 maja w Wannsee, Goering wygłosił na poufnym zgromadzeniu przemówienie, w którym oświadczył:

„Sytuacja polityczna dojrzeć może w **ciągu najbliższych dni** do ostatecznego rozstrzygnięcia, t. zn. albo **kapitulacji** z naszej strony ze wszystkimi jej nieuchronnymi skutkami, albo wojny, w której od pierwszej chwili musimy rzucić na szale wypadków wszystkie nasze siły. Ponieważ dla partii narod.-socjalistycznej, pojęcie kapitulacja, równoznaczne z odejściem partii od władzy, jest nieznane, pozostaje druga alternatywa — wojna. Nie ma wprawdzie, oświadczył Goering dalej, **absolutnie pewności**, że demokracje będą się chciały bić z powodu Gdańska, nawet gdyby Polska nie cofnęła się przed walką, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że te same demokracje, przy realizacji następnego programu polityki „osi", po załatwieniu sprawy Gdańska i „korytarza" **będą musiały strzelać, albo haniebnie się poddać**".

Goering zakończył swe przemówienie wezwaniem do kierowników organizacji obrony przeciwlotniczej, by ze względu na powagę chwili zdwoili swe wysiłki.

Dni Słowacji są policzone

Pierścień wojsk niemieckich zacieśnia się dookoła kraju

(Oi) Wbrew niemieckim zaprzeczeniom prasa londyńska podtrzymuje z całą stanowczością twierdzenie, że w najbliższym czasie Rzesza podejmie coś poważnego w **Czechach, Morawach i w Słowacji**. Wskazują na to przygotowania w tym kierunku przedsięwzięte w różnych miejscowościach **na terenach dawnej Czechosłowacji**. Akcja ta ma na celu zniesienie przede wszystkim niezależności Słowacji, by następnie wcielić **ten kraj albo do Węgier lub też razem z „Protektoratem" czesko-morawskim włączyć do Rzeszy.**

W tych dniach zakwaterowane zostało dowództwo 16 korpusu niemieckiego pod komendą **gen. Wintersheima w Bratysławie**. Ponadto pojawiły się w górnej Słowacji silne oddziały wojsk niemieckich. Wiadomo, że do korpusu gen. Wintersheima należą **cztery dywizje zmotoryzowanej piechoty**, zaś górskie oddziały niemieckie, **to przeważnie formacje artyleryjskie**. Dzienniki stwierdzają, że po raz pierwszy pojawiły się na terenie Słowacji **także oddziały górskie armii włoskiej.** Wszystko to wskazuje na przygotowania Niemiec do rozwinięcia jakiejś poważniejszej akcji. Dowodem tego są m. inn. zarządzenia władz kolejowych **w Pradze i Pardubicach**, by trzymano w przeciągu przyszłego tygodnia w stałym pogotowiu **wszystkie lokomotywy, znajdujące się w tych dwu ośrodkach.** Poza tym zakazano na przeciąg kilku dni wszelkiego ruchu prywatnego na autostradach **Brno — Ołomuniec — Igława**, prawdopodobnie w tym celu, by w tempie przyspieszonym przerzucić **tą trasą w kierunku do Słowacji znaczne oddziały wojsk niemieckich.**

Sytuacja jest groźna

Akcja Japonii odciąża działalność Rzeszy

(Ac.) Angielskie koła rządowe, które ostatnio uważały sytuację za poważną, dziś osądzają ją **jako groźną**, oceniając ruchy wojsk japońskich **jako zagadnienie bardziej skomplikowane, niż to się początkowo wydawało.**

Działania oddziałów japońskich mają na celu nie tylko odciążenie **Niemiec na froncie środkowo-europejskim**, ale także osłabienie **stanowiska floty angielskiej** na Morzu Śródziemnym wobec możliwości wysłania pewnych jednostek **brytyjskich na wody Dalekiego Wschodu.** Hitler według informacyj tych kół miał zażądać od Horthy'ego przyjęcia **pewnych silnych oddziałów wojsk niemieckich na Węgry**, z oczywistym zamiarem stworzenia z **Węgier bazy wypadowej przeciwko Polsce i Rumunii.** Horthy jednak nie tylko nie zgodził się na tę propozycję, lecz wygłosił w parlamencie mowę, nawiązującą do przyjaznych stosunków polsko-węgierskich.

Charakterystyczny jest ton prasy włoskiej. „Popolo d'Italia" pisze, iż zajścia pod Tien-Tsinem należy uważać za kontrofensywę państw totalnych przeciwko ofensywie **państw demokratycznych.**

We francuskich kołach politycznych istnieje przekonanie, że państwa zachodnie bezwątpienia uważają obronę w Europie o całe niebo **łatwiejszą, niż obronę posiadłości azjatyckich.** Totaliści więc mylą się, sądząc, że zajścia na Dalekim Wschodzie odwrócą uwagę państw zagrożonych od groźby niemieckiej w Europie i osłabią czujność państw zagrożonych.

Ekspres Berlin – Praga

wykoleił się

(q) Pociąg pośpieszny Berlin — Praga **wykoleił się na stacji Mittelgrund w Sudetach.**

Dotychczas, **stwierdzono 13 zabitych i 20-tu rannych**, z których trzy osoby bardzo ciężko. Trzy wagony zostały **przewrócone.**

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

66)

Dalsze słowa porwał wiatr mroźny i zmiótł je w śnieżną dal.

Prorok uczuł wtedy coś, jak ukłucie w serce. Zabolał go ten krzyk zduszonego brutalnie idealizmu, zdeptanych porywów młodości...

On sam nie umiał sobie dać odpowiedzi — „dlaczego?"

Plotki Grzankówny zaczęły się zwolna sprawdzać. Z początkiem nowego roku szkolnego skasowano w zakładzie od razu trzy najniższe klasy, zostawiając jedynie wyższe, dawnego typu, skazane stopniowo na wymarcie. Los gimnazjum był więc przesądzony.

Jednocześnie przeniesiony został do innego zakładu średniego, przeznaczonego nadto na przyszłe liceum, profesor ćwiczeń cielesnych Wintoniak, naczelnik okręgu „Awangardy".

Przeniesienie to było dalszym awansem gimnastyka. W sferach nauczycielskich szeptano sobie po cichu, że Wintoniak dostał od Partolika poufną misję podkopania i wysadzenia z siodła poważnego i cenionego powszechnie, ale niedość „swojego", dyrektora tamtego zakładu.

Wkrótce po Wintoniaku opuściła szkołę Małdrzyckiego łaciniczka Gąsiecka, przenosząc się do gimnazjum żeńskiego. Sprytna dyplomatka zdołała nawiązać kawiarniane stosunki z samą panią kuratorową. W tych warunkach posada musiała się znaleźć i znalazła. Natomiast przyrodnika Jabłońskiego, który nie znał pani kuratorowej, zwolniono zupełnie, nie troszcząc się o jego przyszłość.

Rządy w likwidowanym zakładzie objął niepodzielnie Bazylewicz. Mówił i myślał kategoriami Partolika, był jego okiem i uchem, wpatrzony tylko we wschodzącą gwiazdę swej własnej kariery. Dyrektor Małdrzycki radził go się i słuchał we wszystkim. Grono nauczycielskie zamknęło się przed nim zupełnie. Nawet Grzankówna. Gdy zbliżał się, milkła swobodna rozmowa, a jeśli ktoś w jego obecności coś powiedział, były to konwencjonalne frazesy. Duszna atmosfera kłamstwa i donosu ciążyła dalej nad szkołą.

Prorok znosił cierpliwie partolikowskie metody „piccola", pozwalał hulać jego „Awangardzie", aż zdążyła swą „twórczą obywatelską pracą" zniszczyć wszystkie organizacje uczniowskie, jakie istniały na terenie gimnazjum. Po kółku romanistów poszło polonistyczne, krajoznawcze radio-amatorów, zbankrutował samorząd klasowy, wreszcie zbankrutowała spółdzielnia uczniowska, utrzymująca sklepik szkolny. — Większość młodzieży odseparowała się od narzuconych prowodyrów i zdecydowanie bojkotowała ich wyczyny.

W takim ogólnym nastroju przeszedł znowu jeden rok szkolny.

U góry nie zmieniło się nic mimo, że genialny kłapouch otrzymał wreszcie dymisję, bo fotel ministerialny dostał się w spadku jego rodzonemu bratu. Brat ten nie miał żadnej specjalności, ale z zawodu był wojskowym, co dawało gwarancję, że nada się wszędzie. Nie miał zresztą innego zadania, jak wypełniać dalej program swego poprzednika-brata, który pełnił teraz funkcję doradcy i suflera.

Natomiast zupełnie nagle i niespodziewanie upadł po trzyletnich rządach „w terenie" — wizytator Partolik. Stało się to podczas wakacyj, gdy kurator bawił na urlopie, a Partolik urzędował zastępczo w kuratorium.

Sensacja w świecie nauczycielskim była wielka, a radość jeszcze większa. Spodziewano się likwidacji bandy jego zbirów-donosicieli, oczekiwano świeższego powietrza w szkolnictwie. Wtajemniczeni głosili, że przyczyną jego zwolnienia była utrata „pleców" w Warszawie, bo jego główny protektor znany pułkownik, zginął w tragicznym wypadku. Inni znów twierdzili, że naraził się wojewodzie. W każdym razie ostatnim aktem jego urzędowania było udzielenie Bazylewiczowi płatnego urlopu ze szkolnictwa, by mógł zająć ważne miejsce w zarządzie głównym „Awangardy" w Warszawie. Ostatkiem swoich wpływów popchnął i podsadził pupila.

Tak Bazylewicz zdystansował Wintoniaka, swego pierwszego mistrza.

Odejście „piccola" wywołało duże odprężenie w kurczącym się zakładzie Małdrzyckiego. Nikt z pozostałych nauczycieli nie szpiegował kolegów i nie składał władzom poufnych raportów. Wszyscy troszczyli się jedynie o to, czy po zamknięciu reszty klas dostaną gdzie indziej posady. Zespół „Awangardy" istniał jeszcze przez kilka miesięcy pod opieką innego „swojego", który dochodził z drugiego gimnazjum. Do nikogo z miejscowych nie miano w tej kwestii zaufania. Tak się jednak ci „obywatele" rozbrykali — myśląc, że wszystko im wolno — że wykorzystywali bliski koniec zakładu do terroryzowania wychowawców i podważania ich autorytetu. Dopiero gdy okazało się, że chłopcy i dziewczęta z zespołu biorą udział w podejrzanych dancingach, gdzie nocną porą zbierały się różne męty i... bywał także Wintoniak, zrobił się wreszcie skandal głośniejszy. Wówczas naczelnik okręgu „Awangardy" w obronie własnego honoru uczynił gest dyktatorski, wydał dekret, rozwiązujący zespół w gimnazjum Małdrzyckiego, jako że nie spełniał swoich zadań.

Rozwiązanie jaczejki nie usunęło fermentu, zaszczepionego w młodzież przez obu nieobecnych już działaczy młodzieżowych. Byli zespołowcy nie zaniechali „roboty" i w tym celu nawiązali tajny kontakt z podobnym związkiem młodzieży akademickiej pod nazwą „Hufiec Młodych". Powstał on również z inicjatywy genialnego kłapoucha i był przeznaczony do rozbijania „endeckiego" frontu na wyższych uczelniach. Rychło jednak organizacja ta uległa wpływom komunizmu i stała się kuźnią haseł radykalnych. Niedojrzałe umysły uczniów gimnazjalnych zaczęły je chłonąć z zapałem, odurzać się nimi, jak opium.

Jakkolwiek Prorok nie cieszył się sympatią wśród członków „Hufca Młodych" i nieraz popadał z nimi w konflikt, to jednak odejście Partolika i jego adiutanta pozwoliło mu wreszcie pracować spokojniej.

W tym też okresie ukończył swoje dzieło o wpływach romańskich w kulturze narodu polskiego i złożył je w dziekanacie wydziału filozoficznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był to ważny, z dawna oczekiwany krok naprzód. Prorok dołożył wszelkich starań, by rozprawa jego przekroczyła zdecydowanie ramy wymagań doktoranckich, w nadziei, że po formalnościach nostryfikacji zaliczona mu będzie do przyszłego egzaminu na docenta. Przez dwa ostatnie lata nie korzystał z letnich wywczasów, byle prędzej dotrzeć do celu. Olgę wysyłał z Bolusiem na wakacje do Wisły, a sam objeżdżał znaczniejsze biblioteki krajowe i archiwa, by wzbogacić posiadane materiały. Był to zatem owoc żmudnych dociekań i przemyśleń, pogłębiony wszechstronnie i dojrzały. Składając go w ręce krakowskich profesorów, Prorok był pewien, że go nie powstydzi się nigdzie. **(Ciąg dalszy nastąpi).**

Znowu zatonięcie łodzi podwodnej

U brzegów Indochin zatonęła w piątek francuska łódź podwodna „Phenix".

Do późnych godzin wieczornych **poszukiwania zatopionego okrętu podwodnego „Phenix" nie dały rezultatu.** Głębokość morza w miejscu, w którym zginął **okręt podwodny, wynosi 100 mtr.** Aczkolwiek zachodzą obawy, że nie uda się uratować załogi okrętu, **poszukiwania będą czynione w dalszym ciągu.** Przyczyny zatonięcia okrętu podwodnego **nie są znane, specjalnie wyłoniona komisja będzie usiłowała je ustalić.**

Agencja Indopacyficzna podaje następujące szczegóły zaginięcia okrętu podwodnego „Phenix". Dowódca okrętu był kapitan **Bouchacourt**, zastępcą jego — por. Baheere. Poza nimi załoga składała **się z 3 oficerów i 66 podoficerów i marynarzy.** „Phenix" zanurzył się 16 czerwca około godz. 10.30 podczas ćwiczeń, dokonywanych w pobliżu zatoki Camrah wspólnie z okrętem podwodnym **„Espoir"** przy współdziałaniu lotnictwa. Oba okręty zanurzyły się, przy czym „Phenix" nie wypłynął. Niezwłocznie **wszczęte pod kierownictwem admirała Decoux poszukiwania nie dały rezultatów.**

Natychmiastowe poszukiwania

Dotychczasowe poszukiwania okrętu podwodnego „Phenix" **nie dały żadnego rezultatu.** Według informacji, nadesłanych z Sajgonu, okręt **patrolował brzegi Indochin i powrócić miał do portu macierzystego około południa dnia wczorajszego.**

Część drogi „Phenix" odbywał zanurzony. Komendant francuskich sił morskich w Indochinach, zawiadomiony o braku wieści o losach okrętu podwodnego, **zaalarmował natychmiast wszystkie stojące mu do dyspozycji jednostki marynarki oraz lotnictwa morskiego,** dając im rozkaz niezwłocznego rozpoczęcia poszukiwań.

Należy dodać, że po dwóch niedawnych katastrofach „Squalusa" i „Thetis" marynarka francuska wprowadziła **specjalnie obostrzony regulamin, dotyczący ćwiczeń okrętów podwodnych,** zwłaszcza **podczas zanurzeń.**



Anglia powołała pod broń 100 tysięcy rezerwistów. Na ilustracji dwóch z nich po przybyciu do koszar.

Stany Zj. żądają od Niemiec 50 milionów dolarów

Amerykańsko-niemiecki trybunał rozjemczy, utworzony celem rozstrzygania pretensyj amerykańskich do Niemiec z **okresu wojny światowej (Mixed Claims Commission)** wydał onegdaj orzeczenie, niekorzystne dla Rzeszy Niemieckiej. Proces ten toczył się przed tym trybunałem **już od kilkunastu lat.** Sąd stwierdził w orzeczeniu swym, że poprzednie orzeczenie wydane na korzyść Niemiec opierało się **na fałszywym materiale dowodowym** i fałszywych zeznaniach świadków. Amerykańskie pretensje do Niemiec **wynosiły 50 milionów dolarów i obecnie rząd Rzeszy został zobowiązany do zapłacenia tej kwoty.**

Pretensje amerykańskie dotyczą odszkodowania za szkody, wyrządzone przez sabotażystów niemieckich w Stanach Zjednoczonych, którzy m. inn. wysadzili **w powietrze skład amunicji na wyspie Black Tom** w porcie nowojorskim i **w Kingsland.** W toku drobiazgowych dochodzeń stwierdzono, że zamachy te zostały dokonane **na wyraźne polecenie rządu niemieckiego.** Przewodniczący trybunału, sędzia Oven Roberts, w orzeczeniu stwierdził między innymi, że dochodzenia w tych sprawach dostarczyły dowodu, **że agenci niemieccy przy ferowaniu poprzedniego orzeczenia przedłożyli fałszywe zeznania,** wobec czego wówczas pretensje amerykańskie oddalono. Równocześnie stwierdził przewodniczący, że trybunał jest kompetentny do ferowania orzeczenia, mimo, że jeden z członków trybunału, przedstawiciel Rzeszy Niemieckiej, **Wiktor Huecking w dniu 1 marca br. złożył swój urząd.** (—)



WYTŁUMACZYŁ SIĘ.

— Jak pan mógł temu 70-letniemu starcowi powiedzieć, że sprzedany przez pana środek na porost włosów, pomoże mu tak, jak 20-letniemu? To jest przecież oszustwo?

— Jakto? 20-letniemu przecież też nic nie pomoże.

WYTŁUMACZONY AUTOMOBILISTA.

Posterunkowy policjant (obserwujący od pewnego czasu jakiegoś kierowcę samochodu, miniaturowej iście wielkości):

— Przepraszam pana, ale zdaje mi się że pan bynajmniej nie dostrzega, iż pański samochodzik od pewnego czasu wyczynia dziwne skoki akrobatyczne?

— O, tak, zauważyłem to. Ale to nic osobliwego; ja mam czkawkę...

ZAKŁAD.

— Zapewniam cię, Johnie, że to prawda!..

— A przysięgniesz?

— Tak.

— Na Biblię?

— Tak.

— No to założymy się o całego funta szterlingów.

— O, co to, to nie!..

RÓŻNICA.

Lekarz: — Niech pan się nie martwi. Ja również miałem tę samą chorobę i jak pan widzi, dożyłem do starości.

Pacjent: — No tak, ale pan doktór miał innego lekarza.

W SZKOLE DENTYSTYCZNEJ.

Nauczyciel: — Pan chyba wie, że każdy człowiek dostaje zęby nie wszystkie od razu, lecz kolejno. Które zęby przychodzą ostatnie?

Student: — Fałszywe.

SPORTOWIEC W AFRYCE.



— Co, dwóch na jednego! To — niedozwolone!

ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Mieszanki pastewne

Rośliny, wchodzące w skład mieszanek pastewnych, mają rozmaite wymagania, zależnie przeto od gleby, na której mieszankę zamierzamy uprawiać, skład jej będzie różny. **Na glebie zwięzłej, zasobnej i dostatecznie wilgotnej**, udać się powinna następująca mieszanka: wyki 80 kg. (100 kg.), peluszki 60 kg. (80 kg.), bobiku 40 kg. (50 kg.), owsa 30 kg. (30 kg.) Cyfry podane odnoszą się do siewu rzędowego maszynowego, cyfry w nawiasach odnoszą się do siewu ręczno-rzutowego. A więc rzędowo takiej mieszanki wysiewać należy na 1 ha 210 kg., rzutowo — 260 kg.

Jeżeli gleba nie jest odpowiednia pod bobik, lecz dość mocna, dajemy przewagę wyce. W takim razie skład mieszanki mniej więcej będzie następujący: wyki 150 kg., owsa 50 kg., jęczmienia 30 kg. (rzutowo). Kombinacyj może być bardzo dużo. Tak na przykład na glebach zasobnych i mocniejszych część wyki, peluszkę całkowicie można zastępować grochem. Dodatek zboża jest konieczny, ponieważ groch, wyka i peluszka mają łodygę pokładającą się, źdźbła słomy służą więc jako podpora, dzięki czemu gęsta mieszanka nie zagniwa, co w razie częstych deszczów przy gęstym stanie roślin było by nieuniknione.

Na glebach lżejszych bobiku zupełnie nie siejemy, ponieważ zapewne by się nie udał. Z tego względu bobik i groch, a częściowo i wykę zastępujemy mniej wymagającą peluszką, która daje wprawdzie mniej smaczną paszę zieloną, ale na takich gruntach jest pewniejsze. Ilość wchodzących w skład mieszanki roślin jest taka sama, jak to przytoczyliśmy wyżej, z tą różnicą, że na miejsce niektórych wchodzi peluszka.

Jeżeli obawiamy się, że w zimie paszy będzie mało, to tym bardziej obawy takie będą uzasadnione na wiosnę. Trzeba więc pomyśleć, aby w przyszłym roku mieć zieloną paszę jak najwcześniej. Duże usługi oddaje w tym zakresie wyka piaskowa z żytem. Mieszanka ma skład następujący: wyki piaskowej 100 kg., żyta 140 kg. **Wykę wysiewamy w połowie sierpnia, a we 2—3 tygodnie później, a więc w pierwszej połowie września siejemy żyto.** W maju mieszankę tę można już kosić na paszę zieloną.

Jeżeli mieszanki poplonowe, o których mowa była wyżej, przeznaczone na sprzęt w końcu lata lub na początku jesieni, nie zostaną skarmione na zielono, a ususzyć ich na siano ze względu na pogodę nie można, **to należy z nich zrobić kiszonkę.** Ponieważ rośliny wchodzące w skład mieszanek zawierają dużo białka, przeto z korzyścią można je mieszać z innymi zielonkami bardziej wodnistymi, o mniejszej zawartości białka, jak na przykład koński ząb, liście buraczane itp.

Przy sposobności zaznaczymy, że i obecnie można jeszcze wsiewać seradelę w żyto. Jakkolwiek jest dość późno, to jednak seradela taka zwykle się udaje, a po sprzęcie żyta, o ile dostanie parę deszczów, które wtedy u nas zwykle się zdarzają, doskonale rośnie, dając obfity pokos na jesieni. Taką seradelę oczywiście można również zakisić.

Zbiór czereśni

Owoc ten, miękki i delikatny, wymagający specjalnej uwagi przy zbiorze, pakowaniu i transporcie, podawany jest u nas na rynek w zupełności złym stanie.

Już sam sposób zbioru pozostawia wiele do życzenia. Ponieważ okres dojrzewania jednej odmiany trwa zaledwie około 5-ciu dni, trzeba zatem wielkiej sprężystości przy organizacji zbioru, aby okresu tego, który wypada zwykle nieoczekiwanie, nie przekroczyć. Najczęściej jednak dzieje się tak, że wskutek niedostatecznego przygotowania technicznego zbiór zaczęty jest za wcześnie a kończy się za późno, a więc wartość handlowa owoców obniża się, powodując duże straty.

Owoce nawet ładne, i zdrowe, obrywane są bez ogonków, co powoduje zakażenie nie tylko danego owocu, ale i sąsiednich zdrowych. Tak zerwane czereśnie są niesortowane, t. j. duże, ładne zmieszane z drobnymi lub niedojrzałe i przejrzałe — z owocami dobrej jakości. Jedno ze wspomnianych wyżej niedomagań starczy, aby owoc zniszczyć, a często zdarza się, że wszystkie te niedomagania występują jednocześnie.

Aby towar miał należytą wartość handlową, należy daną odmianę zrywać w chwili zupełnego dojrzewania, powtarzając zbiór choćby trzykrotnie, w celu zerwania tylko czereśni dojrzałych.

Zrywać należy czereśnie zawsze z ogonkami, a w miarę zrywania odnosić owoce do miejsca możliwie najchłodniejszego, aby ostygły, gdyż takie znoszą o wiele lepiej transport. Przesortować, jeżeli jest to możliwe, na dwa wybory co do wielkości. Mianowicie nie może być w tych wyborach owoców bez ogonków, niedojrzałych, przejrzałych, uszkodzonych przez ptaki lub napsutych.

Wszystkie inne czereśnie poza tymi dwoma wyborami są odpadkami, które zazwyczaj nie przedstawiają żadnej wartości handlowej. Pakować czereśnie można w opakowanie o pojemności maksimum 14 kg. Im opakowanie jest mniejsze, tym dla owoców jest lepiej. Ustalono bardzo jednolite standartowe opakowanie dla czereśni, t. zw. „klatki“, o pojemności ca 10 — 12 kg., na owoce luksusowe 5 — 6 kg., takie jakie były używane dotychczas dla winogron i śliwek węgierek, przywożonych z Węgier i Jugosławii. Opakowanie to jest dobre przy posługiwaniu się transportu różnymi rodzajami i dla każdej odmiany, poza odmianą Hortensja, która winna być pakowana w klatki, lub inne opakowanie o pojemności maksimum 5 — 6 kg.

Po nasypaniu czereśni do klatki, wyłożonej papierem, względnie ułożeniu ich warstwami, tak, aby ogonki były od spodu, co wygląda efektowniej i niewątpliwie kalkuluje się, należy z „wyczuciem“ uprasować ułożone czereśnie pokrywką przez papier tak, aby przykrywka opierała się na bokach klatki, a następnie przybić lub związać. Być może, że nieliczny procent czereśni trochę zgniecie się, lecz takie uszczelnienie zabezpieczy przed ocieraniem się owoców, które w innym wypadku nawet w 100 proc. mogą się zniszczyć.

Pielęgnowanie ziemniaków

Pielęgnowanie ziemniaków polega na *wałowaniu, bronowaniu, obredlaniu. Wałowanie* po zasadzeniu może mieć pewne uzasadnienie na glebach lekkich. Nieliczne próby, wykonane z wałowaniem ziemniaków podczas wzrostu, nie dały spodziewanych wyników. — *Bronowanie* ma znaczenie ze względu na zniszczenie chwastów i utrzymanie dobrej struktury roli; częściej będziemy bronować na glebie ciężkiej, rzadziej na lekkiej. Pierwsza brona będzie lekka, zwykle stosujemy ją przed wzejściem ziemniaków; po wzejściu na glebie ciężkiej używają bron ciężkich. — *Obredlanie* ziemniaków jest zabiegiem powszechnie stosowanym, ale jego częstotliwość i sposób wykonania muszą być dostosowane do gleby; na glebach lekkich sadzimy ziemniaki głęboko, a obredlamy płytko, na glebach piaszczystych może nawet dać lepsze wyniki płaska uprawa ziemniaków; na glebach ciężkich sadzimy płytko, a redlimy głęboko i często; w związku z silniejszym redleniem ziemniaków na glebie ciężkiej mogą być stosowane szersze odstępy między redlinami. Użycie głęboszy nie dało w doświadczeniach poważniejszych wyników, możemy się spodziewać dodatniego wpływu tego zabiegu na glebach ciężkich; na glebach lekkich głęboszowanie może raczej szkodzić.

Kury olbrzymie -- „Jersey“

Kury olbrzymie. — Jersey Gigants pochodzą z Ameryki Północnej, gdzie zostały wyhodowane w drodze selekcji kur jawajskich. Te ostatnie bynajmniej nie wywodzą się z Jawy, lecz



powstały również w Ameryce w drodze krzyżowania Langshanów starego typu z Kochinchinami. Niektórzy hodowcy tych kur są tego zdania, że do krzyżówek używano również kur dominikańskich. Początki zresztą tej rasy wypadły w okresie nasilenia miejscowych kur farmerskich materiałem ciężkim, importowanym z Azji, więc ustalić dziś pochodzenie ich jest niesłychanie trudno. Kury jawajskie nie zdobyły większej popularności, chociaż wyprodukowano nawet kilka odmian tych kur, jak to czarną, białą i pstrą. Z biegiem czasu przez domieszkę krwi Brahmaputra uzyskano materiał znacznie cięższy, który bardziej zainteresował sfery miłośników kury, a który otrzymał nazwę Jersey Giants.

Po wojnie światowej kury Jersey sprowadzono do Anglii, gdzie niebawem powstał klub hodowców kur tej rasy, który opracował ich wzorzec. Właściwie, powiedziawszy, dopiero dzięki pracy selekcyjnej angielskich hodowców zdołano ustalić tę rasę w trzech odmianach — czarną, białą i pstrą, podobnie jak kur jawajskich.

Na ogół kury Jersey są zbliżone w budowie do Langshanów starego typu z ich charakterystycznymi cechami i należą do rzędu kur ogólnoużytkowych.

Królik „Czarny-Podpalany“



Jedną z najpiękniejszych i najefektowniejszych ras króliczych jest bezwzględnie królik **Czarny-Podpalany.** Rasa ta została wyhodowana w Anglii przez znanego hodowcę Cox'a w Brailford. W ojczyźnie swej królik ten zwany jest pod nazwą „Black and tan“ i cieszy się wielkim powodzeniem pośród amatorów.

Całą zaletą powierzchowności i wyglądu zwierzątka jest ciekawe umaszczenie, polegające na efektownym kontrastowym ubarwieniu, gdzie dominuje barwa lśniąco czarna, a brzuch, spodnia strona kończyn (łapki), obrzeżenie uszu, okulary dokoła oczu oraz nozdrza mają zabarwienie brunatno-czerwonawe. Podpalańce dawnego typu nie odznaczały się taką doskonałością odcieni, tak równym rysunkiem oraz ostrym odgraniczeniem obu kolorów, co współczesne króliki **Czarne-Podpalane.** Staranna selekcja prowadzona wytrwale od szeregu lat dała znakomite rezultaty i jakkolwiek mamy jeszcze podpalańce niebieskie i brunatne, to najładniejszy rysunek i najintensywniejszą pigmentację-ubarwienie znajdujemy u hodowanych najdłużej **Czarnych-Podpalanych.**

Królik **Czarny-Podpalany** nie został uznany jako rasa specjalnie użytkowa. Przyczyniły się do tego dwa względy: mały wzrost zwierzątka, które osiąga przeciętnie 2 kg. wagi, oraz umaszczenie dwubarwne o charakterze przede wszystkim wystawowym. Z drugiej jednak strony trzeba być obiektywnym i nie można odsądzać **Czarnego-Podpalanego** od wszelkich walorów użytkowych. Królik ten odznacza się dużą żywotnością, wytrzymałością, doskonale wyzyskuje paszę, a na swoją wielkość jest stosunkowo bardzo zwarty i mięsisty, dojrzewa szybko, a samice odznaczają się dużą płodnością i są bardzo dobrymi matkami. Co się tyczy futerka to już w stanie surowym bez uszlachetnienia wygląda ono bardzo ładnie, co zwłaszcza daje się zaobserwować jeżeli patrzymy na całe gotowe zeszyte błamy. Ten znakomity efekt futerka osiągalny jest dzięki temu, że lśniący czarny wierzch królika odgraniczony jest od sąsiednich skórek podpalanymi odznakami, a jednocześnie długie pojedyncze brunatne błyszczące włosy rozsiane rzadko po bokach zwierzątka tkwiące w czarnym podszyciu stanowią piękne przejście pomiędzy kolorem czarnym i jaskrawością podpalin. Ponieważ włos szerstny Czarnego-Podpalańca jest z natury krótki i przylegający, to też futerka Podpalańców znacznie trudniej ulegają wytarciu niż skórki królicze innych ras. Te względy przemawiają za tym, że skórki królików **Czarnych-Podpalanych** można z równym powodzeniem używać jako podbicie pod palta, jak rówież jako futerka włosem do wierzchu na futra damskie.

Niezaprzeczone zalety **Czarnego-Podpalańca** zaskarbiły królikowi temu liczne rzesze miłośników nie tylko na zachodzie Europy, lecz również u nas w Polsce. Na Śląsku gdzie w ogóle kwitnie hodowla królików, znajdujemy cały szereg amatorów hodujących z powodzeniem te piękne zwierzątka. Większość hodowców zrzeszona jest w **Stowarzyszeniu Śląskich Hodowców Drobnego Inwentarza w Katowicach.** Bardzo ładne okazy tej rasy widziałem między innymi w pięknie prowadzonej hodowli, p. **Huberta Króla w Siemianowicach Śl.** Na teren hodowli w bardzo pomysłowy i godny naśladowania sposób wykorzystano nieużytki, leżące w pobliżu dawnego szybu „Sary“.

St. Wieklińskl

Prosięta do chowu

Dobra maciora powinna wychować przynajmniej 7—8 prosiąt z każdego miotu. Toteż wybierając do chowu maciorki młode, trzeba zwracać uwagę na **ilość posiadanych przez nie sutek, których powinno być 5—6 par. Jeżeli ich jest mniej, to takie sztuki do chowu się nie nadają ponieważ nie będą w stanie wychować dużo prosiąt.** Jak wiadomo, każde prosię po urodzeniu wybiera sobie jedną sutkę, którą ssie stale, aż do odsadzenia. **Jeżeli więc sutek będzie mniej niż prosiąt, to oczywiście prosięta nadliczbowe nie mogły by ssać i musiały by zginąć. Ilość sutek więc u młodej maciorki jest rzeczą bardzo ważną.**

Maciorki pozostawiane do chowu powinny być długie, szerokie i głębokie. Będą one w przyszłości matkami, muszą więc być dobrze rozwinięte fizycznie. Ponieważ w przyszłości potomstwo swoje będą karmiły mlekiem, przeto ważną jest rzeczą sprawa dobrego wyzyskiwania spożywanej paszy. Pewną wskazówką pod tym względem jest przyrost wagi małych prosiąt. **Jeżeli maciora ma mleka dosyć, to prosięta po ukończeniu 3-go tygodnia (21 dni) powinny ważyć 4—4 i pół kg., a po ukończeniu 8-go tygodnia — przynajmniej po 15—16 kg.** Jeżeli pomimo dobrego żywienia niektóre prosięta wagi tej nie osiągają, **to do chowu przeznaczać, ich nie warto, można bowiem przypuszczać, że źle karmę wyzyskują i będą miały mało mleka.** Naturalnie nie zawsze tak będzie, czasami i z gorszego prosięcia może wyrosnąć dobra maciora, ale lepiej na **wypadek szczęśliwy nie liczyć i wybierać takie sztuki, które już w młodości zapowiadają się dobrze.**

Po skończeniu trzeciego tygodnia trzeba prosięta **dożywiać mlekiem pełnym,** ponieważ w tym czasie rosną one szybko i potrzebują bardzo dużo mleka. **Najlepsza więc maciora, zwłaszcza jeżeli prosiąt jest dużo, nie może mieć mleka w dostatecznej ilości.** Pomimo to prosięta powinny być pozostawione przy maciorze przynajmniej do końca 8-go tygodnia. Niektórzy doświadczeni hodowcy radzą prosięta przeznaczone do chowu pozostawiać przy maciorze nawet do końca 10-go tygodnia. **Po tym terminie wszystkie prosięta powinny być odłączone, ponieważ maciora musi być ponownie pokryta.**

Wszystko co powiedziano o wyborze i żywieniu maciorek **dotyczy również i knurów.** Dodać tylko trzeba, że knurki, nie przeznaczone do chowu, lecz na opas, **powinny być w końcu 6-go tygodnia wykastrowane. W tym wieku operację tę znoszą łatwo i prawie nie chorują zupełnie.**

Zwykle **po maciorach pierwiastkach prosiąt do chowu nie zostawia się. Jest to zupełnie słuszne, ponieważ zdarza się,** że najlepiej zapowiadająca się z wyglądu zewnętrznego świnia może okazać się złą maciorą. A ponieważ wiele wad i cech ujemnych może odziedziczyć potomstwo, to najlepiej najpierw **przekonać się, jakie to potomstwo będzie i jaką będzie sama maciora.** Wymaga to rzecz prosta pewnego czasu i z tego względu **do chowu wybierać należy prosięta dopiero z 3-go miotu.** Trzoda chlewna odznacza się tak dużą płodnością, że jeżeli tylko maciora i knur są dobre, to z pewnością z wyborem prosiąt do chowu większych trudności nie będzie.

Szpaki i drozdy

Szpaki i drozdy są przyjaciółmi rolnika i ogrodnika, bo tępią masami robactwo, owady i gąsienice, napastujące drzewa, krzewy i rośliny. Atoli w okresie dojrzewania czereśni i wiśni stają się w ogrodach i sadach gośćmi uprzykrzonymi. Chmarami bowiem obsiadają drzewa i czynią na czereśniach prawdziwe spustoszenia. Porozwieszane na drzewach strachy w postaci wypchanych skórek króliczych, kocich i wron mijają się z celem, bo filuty szpaki i drozdy wcale nie zwracają uwagi na te straszydła i dalej łuszczą słodki owoc. Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że ich śmiałość i odwaga przechodzi wszelkie granice i przeradza się wprost w bezczelną łobuzerię. Często zrywa ogrodnik czereśnie po jednej stronie gałęzi, a po drugiej i w koronie drzewa buszują najspokojniej szpaki, a wystrzelić na postrach to odlatują najwyżej parę drzew dalej, by po 5 minutach powrócić na czereśnię. Czyż wobec tego nie ma środka na wypłoszenie tych psotników? Otóż jest. Ogrodnik Henryk S. podaje taką radę:

— „Miałem w moim sadzie kilkanaście drzew, rodzących dorodny, prima słodki owoc. Skoro tylko czereśnie dojrzały zleciały się z całej okolicy szpaki i drozdy. Wszelkie straszenie manekinami i wypchanymi skórkami nie pomagało. Coraz to więcej bieliło się na ziemi pod drzewami od pestek czereśniowych, a na gałęziach wisiało wiele owocu zdziubanego. Klekotki i strzały na postrach nie pomagały. Dopiero gdy ustrzeliłem kilkunastu szkodników, a truposze ich zawisły po trzech na każdej czereśni, nie pokazały się więcej tak szpaki jak drozdy na moich czereśniach i wiśniach“.

Ochrona przed muchami

Od końca wiosny do później jesieni w stajniach, oborach, chlewach i w różnych pomieszczeniach gospodarstw wiejskich, bardzo dokuczliwe chmary much: groźni roznosiciele zarazków chorobotwórczych, oblegają konie, bydło i trzodę.

Zwalczanie much sprawia bardzo dużo kłopotu, a często staje się niemal niemożliwe wobec braku środków technicznych na ich wytępienie. W Holandii już od dawna jako środek na odstraszenie much malują ściany na niebiesko. Ostatnio zaczęto okna szklić niebieskimi szybami. Te doświadczenia okazały się bardzo skuteczne, gdyż kolor niebieski wpływa na muchy bardzo ujemnie. Muchy po pewnym czasie słabną i padają martwe, lub szybko uciekają. (Nadmienić należy, że kolor niebieski światła na zwierzęta wpływa dodatnio).

Środki te są nie bardzo kosztowne, gdyż do pobielenia ścian używa się wapna zabarwionego ultramaryną (świetliczką), a okna w braku niebieskiego szkła można zasłaniać cienką niebieską bibułką brzegami przyklejoną do szyby, należy tylko co pewien czas ją zmieniać.

Kronika Śląska

Kostuchna (Śmierć górnika). Podczas rozbierania toru kolejowego na kopalni „Boże Dary" załamał się filar, przy czym górnik Izydor Ochojski z Mikołowa został przygnieciony stemplem, odnosząc ciężkie rany. Nieszczęśliwego górnika odwieziono do szpitala, gdzie w kilka godzin po wypadku zmarł, osierocając żonę i czworo dzieci.

Pszczyna (Ozon się rozlatuje). Od dłuższego już czasu nie było u nas nic słychać o polityce i politykach spod znaku dawnej sanacji „moralnej", aż nareszcie w dniu 10 bm. zjechał do Pszczyny poseł Koj, by wszystko ukoić, bo jakoś niedobrze z sanacją na tutejszym terenie.

Na zebranie to przybył również p. starosta dr. Olszowski i inni zależni mianowani funkcjonariusze. Skonstatowano przy tej sposobności, że obywatele Pszczyny i okolicy zaczynają się wycofywać z tej, niefortunnej organizacji i wobec tego postanowiono zwołać na dzień 29-go czerwca br. zebranie, na którym nastąpić ma dalsze mianowanie członków do tej organizacji.

Cieszyn (Czyn godny naśladowania). Jak się dowiadujemy, w niedzielę, dnia 25 czerwca odbędzie się w Cieszynie uroczystość wręczenia przez pracowników Przedsiębiorstwa Komunikacyjne Jana Molina, samochodu osobowego „Łazika" i 20 wojskowych rowerów Obronie Narodowej w Cieszynie.

Czyn ten świadczy o wielkim patriotyźmie funkcjonariuszy tego przedsiębiorstwa, a zarazem o należytym wynagradzaniu przez przedsiębiorcę swych pracowników, dzięki czemu każdy z nich miał możność złożenia ofiary na tak wzniosły cel, jakim jest obronność naszej Ojczyzny.

Istebna (Umiał skorzystać). Dnia 11 czerwca br. przybył do naszej górskiej wioski niejaki Kandora, pono sekretarz dawnego spalonego klubu B. B. W. R. i N. Ch. Z. P., a obecnie przechrzczonego na O. Z. N. z Katowic. Jak to u nas w niedzielę po kościele bywa, że chłopi trochę przysiadują na „Rogowcu" i gwarzą o różnych sprawach, tak też i w dniu 11 czerwca br. siedzieli i gwarzyli. Z tej sposobności skorzystał p. Kandora i jął chłopom opowiadać o tym, co chłopi już od kilku lat słyszą od prezesa tutejszego Koła Stronnictwa Ludowego. To też w dyskusji nikt z chłopów głosu nie zabierał, a jedynie tutejszy proboszcz ks. prałat Grim, który z okazji wojewódzkiego dnia lotniczego apelował do zebranych o składanie ofiar na lotnictwo i na tym się zebranie zakończyło. Ale nie potrzeba, gdy chodzi o ofiarność. sprowadzać propagandziarzy z Katowic.

Gmina Dębowiec (Jakim prawem?). Wydział Dróg Powiatowych własnym kosztem na gruntach przydrożnych, w odległości około pół metra od rowów, posadził drzewka owocowe, przeważnie czereśnie i jabłonie. Drzewka te wsadzono w grunta prywatne, nie pytając ich właścicieli o zgodę. Istotnie też właściciele, wykazując zrozumienie dla tej pożytecznej zresztą akcji nie sprzeciwiali się. Jednakże wobec obowiązujących ustaw cywilnych, czereśnie wsadzone w grunt, stały się przynależnością gruntu, a tym samym własnością właścicieli gruntów.

Cóż jednak zrobił Wydział Dr. Pow. — gdy czereśnie dojrzały? Wydzierżawił je i bierze stąd dochody, nie prytając wcale o zgodę właścicieli gruntów.

Chłopi jednak są innego zdania i jak nas dochodzą słuchy, przeprowadzą odpowiednią akcję. Są zdania, że albo Wydz. Dr. Pow. wykupi grunty, na których posadził drzewka, albo też chłopi jako właściciele drzewek brać będą z nich owoce. Jedno z dwojga.

Podobna sytuacja, ale w innej materii zachodzi z łowieniem ryb w Cisownicy, Goleszowie, Roztopicach i t. p., — o tym napiszemy później.

EGZAMIN WSTĘPNY DO LICEUM PODAGOGICZNEGO W CIESZYNIE odbędzie się w dniach 26, 27 i 28 czerwca b. r. o godzinie 8-ej rano. Dnia 26 czerwca b. r. odbędzie się egzamin dla kandydatów od litery A — M, dnia 27 M — Z, zaś w dniu 28 czerwca b. r. dla tych wszystkich, którzy w dniach poprzednich nie mogli się zgłosić do egzaminu. Egzamin odbywa się z języka polskiego, matematyki oraz badany jest stopień muzykalności kandydata i stab zdrowotny. Podanie o przyjęcie do liceum pedagogicznego należy wnosić za pośrednictwem Dyrekcji Gimnazjum. Do podania należy dołączyć dokument urodzenia (metryka) oraz świadectwo ukończenia gimnazjum 4-letniego lub 6 klas starego typu (na Ziemiach Odzyskanych). Egzamin wstępny do liceum jest bezpłatny.



Jeden z narodowych tańców czeskich.

Tekla Klebetnica



Przyszły wóm zaś na mnie troche lepsze czasy, bo wajec jest teraz u nas mocka a nasze gaździnki nimajom terazykej czasu z nimi iść do miasta, bo je teraz wielko piloba w polu, tóż mi jeny skożą cobych przyszła, że wajca już kosze przebiyrają. Mie tam wiycie ludeczkowie dwa razy nie trzeba pytać, roz dwa oblecym po dziedzinach nabiyróm towaru kiela yny mogę uniyść hajda ku Cieszyniu, a po tym sie zaś kapke chycym polityki, bo jo już tyż tymu cosi mało wiela rozumiem.

Przeszły tydzień mie pozwała do siebie jedna hónorowo gaździnka do Domasłowic na Zaolziu i wyrządzała mi niestworzone rzeczy. Jest tam jakisi rechtór co go przezywają ozonowym komisarzym robi jeny ostude po dziedzinie. Jak wleje co do zadku to fórt szomflekuje na ludzi i straszy, że bedzie grunta parcelowoł, chałupy stawioł, o ozonowców z głębi polski skludzoł, no i cesty robił tam kaj ich nigdy nie było. Jobych radziła tymu ozonowymu kafablowi coby se naprzód porządek zrobił u siebie i ze sobą. Jak idzie do szkoły coby se bóty opucowoł, a czupiradło co ku niymu chodzi wygnoł od siebie, a ze swoją paniczką żył w zgodzie jak na krześciana przystoi. Ale co tu radzić takimu, kiedy to pomiędzy ozonowcami jest tako moda, że sie żodyn swoi baby nie dzierży, a jak sie już dzierży to jeny przy taki, co zahandlowoł z drugim.

Na Śląsku przeszły tydzień wydarzyły sie ważne zmiany polityczne-społeczne w Ozonie. W Chwalowicach sie Ozón rozlecioł, jako ersac na to miejsce zamianowali nowego pantafire nijakiego Tomasza Wojciecha, kierownika szkoły, kiery dostoł rozkaz sklejenia tego co sie rozleciało.. Do Pszczyny też przijechali ozoniorze zazwali p. Staroste coby to przeca jako polepić co sie rozlatuje. Pón Starosta prziszedł pokiwoł głową pomyśloł se swoi i poszeł, a ci biydni ozoniorze sie pocili, bo im tam jedyn mądrzejszy obywatel robił przedciepki i powiadoł, cóżeście zrobili z B. B. W. R. i N. Ch. Z. P., każ to mocie tyn cały króm, czyście to jakimi żydowi do capartu sprzedali? Telowne piniądze to kosztowało wszystko, a tak żeście to przegałganili, a teraz zaś nas namowiocie na jakisi ozon — nima głupich — powiadoł tyn obywatel, nas na taki szacherki drugi roz nie naciągniecie.

Chytlerowi sie jakosi ta oś Rzym-Berlin pokrzywiła i posłoł do Japonije po kowola coby mu te oś jako naprościł. Tyn japoński kowol doł sie na to namówić i skozoł Chytlerowi, że będzie sie staroł to jakosi zrobić, jeny sie musi postarać o jaki dobry pyrlik i kowadło. Ale jakby przy tym proszczyniu łoś drzązgła to on za to nie odpowiado. Tóż nie wieda ludeczkowie jak to jeszcze z tą osią wypadnie.

Jo bych radziła Chytlerowi, coby se te oś zaasekuryrowoł w Abisynii lebo w Hiszpanii bo jak by tak na przykłod ta oś sie złomała, coby mu choć cosi małowiela zostało, a moja rada jest zawdy dobro.

Ja, na była bych zapomniała, pisoł mi Ferda z Trzyńca, że w hutach na derechcyji majom jednego wysokiego urzędnika, cosi mało wiela wyższy od tej pioskowej góry, ale o tela by tam nic nie było, gdyby sie z ludźmi troche po chłopsku umioł obchodzić. Jak gdo przyjdzie do kanclaryje to burczy ponim i pokazuje mu kaj sóm dwiyrze. Ferda pisze, że ponikierzy trzynczanie powiadają, że tyn pón jest miechym szaśnionym. Jak sie doskumyntnie o wszystkim dowiem, to zaś ludeczkowie o tym napiszym.

Miejcie sie dobrze a piszcie zaś też.

Popierajcie pisma ludowe!

Szkoły dla synów polskiej wsi!

MĘSKIE LICEUM I KOED. SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA SPÓŁDZIELCZEGO WE LWOWIE.

Od dnia 1 października 1938 r. czynne są we **Lwowie dwie polskie szkoły spółdzielcze — męskie liceum spółdzielcze,** przeznaczone dla absolwentów 4-letniego gimnazjum nowego typu, względnie 6-ciu klas gimn. starego typu oraz **koed. szkoła przysposobienia spółdzielczego,** przeznaczona dla chłopców i dziewcząt po szkole powszechnej.

Obie szkoły skupiają wyłącznie **polską młodzież wiejską,** kształcąc ją i przygotowując w dwu — względnie trzyletnim (liceum) lub jednorocznym (szkoła przysposobienia) okresie nauki do pracy spółdzielczej na wsi względnie dla wsi. Dzięki ścisłej współpracy z polskimi rolniczymi organizacjami spółdzielczymi na terenie Małopolski, jak Związek Okręgowy Spółdzielni Rolniczych, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i inne, których przedstawiciele zasiadają w Zarządzie Szkół oraz uczestniczą w ich gronie nauczycielskim, **praca szkół tak dydaktyczna, jak i wychowawcza dostosowana być może ściśle do aktualnych potrzeb życia spółdzielczego, a wychowankowie ich liczyć mogą na zatrudnienie w polskich przedsiębiorstwach, instytucjach i organizacjach spółdzielczych.** Zasiąg oddziaływania szkoły przysposobienia obejmuje głównie teren trzech województw południowych i z nich rekrutują się i tam przede wszystkim pracować będą jej wychowankowie. **Natomiast liceum spółdzielcze, jako jedyna w całym kraju uczelnia tego typu obejmuje i skupia polską wiejską młodzież z całego kraju.** Absolwenci jego, już jako skończeni fachowcy — spółdzielcy, objąć mają w przyszłości kierownicze i odpowiedzialne stanowiska w różnych działach polskiej spółdzielczości rolniczej i umiejętną swą pracą skutecznie przyczynić się do podniesienia gospodarczego i duchowego polskiej wsi, z której wyszli.

Ubogiej młodzieży przychodzą z wydatną pomocą materialną na koszty studiów w szkołach spółdzielczych lokalne spółdzielnie oraz zarządy gminne i wydziały powiatowe; nadto specjalnie w tym celu powołane do życia **Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego, z wypróbowanym synem i przyjacielem wsi, prof. dr. Fr. Bujakiem** na czele, udziela młodzieży tej zasiłków z funduszów, zebranych ze składek członkowskich i dotacyj zrzeszonych w nim spółdzielni i organizacji rolniczych. Dzięki temu nawet bardzo uboga, lecz zdolna i wartościowa młodzież wiejska znajduje we lwowskich szkołach spółdzielczych otwartą drogę do zdobycia fachowego wykształcenia i przygotwania do wdzięcznej i pożytecznej pracy na rzecz wsi, Narodu i Państwa.

Szczegółowe informacje znajdą zainteresowani w prospekcie szkół, które na żądanie wysyła bezpłatnie **Dyrekcja szkół spółdzielczych we Lwowie, ul. św. Mikołaja 16** (telefon 111-27).

Pod dławiącą ręką Gestapo

Represje, jakie stosują Niemcy wobec buntującej się obecnie ludności czeskiej, stają się coraz bardziej brutalne i nieludzkie. W miastach, położonych w pobliżu granicy polskiej, zaprowadzono nieoficjalnie stan wyjątkowy. Już po godzinie 9 wieczorem po ulicach tych miast krążą wzmocnione patrole Gestapo, które wszystkich napotykanych legitymują. Zabronione zostały wszelkie zebrania i obchody, gdyż Niemcy nie chca dopuścić do zebrań większej ilości Czechów, węsząc w tym niebezpieczne knowania przeciwko sobie.

Należy przyznać, że podejrzenia ich są do pewnego stopnia słuszne, gdyż na terenie Protektoratu powstało obecnie wiele tajnych organizacyj, które poruszane wzrastającą z każdym dniem nienawiścią do Niemców, wzmagają swoją aktywność. Dzięki renegatom, zaprzedanym Niemcom, udaje się czasami wykryć jakiś spisek; wtedy barbarzyńskie postępowanie Niemców przechodzi wszelkie granice. Aresztowanych spiskowców skazuje się na straszne tortury.

Uciekinierzy opowiadają, że przed kilku dniami w **Mistku** Gestapo aresztowała kilku młodych Czechów, jako podejrzanych o spisek przeciwko Niemcom. Już w czasie aresztowania zmasakrowano tych Czechów tak, że nie mogli iść o własnych siłach do więzienia. Gestapo wezwało wobec tego specjalny samochód, do którego powrzucano skrwawiowych rzekomych spiskowców, po czym wywieziono ich. Rodziny aresztowanych na próżno się dopytują, dokąd aresztowanych wywieziono. Gestapowcy ukrywają w tajemnicy miejsce, do którego wywieziono skatowanych Czechów. Przypuszczalnie żaden już z tych aresztowanych nie wróci do swoich.

Czesi opowiadają, że uwięzionych morduje się w najokrutniejszy sposób. Pewna staruszka we **Frydku** na Morawach daremnie błagała przez kilka tygodni władze Gestapo, aby jej powiedziały, dokąd wywieziono jej syna, którego, jako podejrzanego aresztowano na skutek doniesienia renegatów. Ostatnio oświadczono tej staruszce, by nie przychodziła już więcej, gdyż syn jej nie żyje, został bowiem zabity w więzieniu, gdy podjął próbę ucieczki.

Ze względu na to, że do aresztowania przez Gestapo wystarczy tylko błahe przewinienie lub doniesienie, sporządzone przez kogokolwiek, cała ludność w Czechosłowacji drży ze strachu, gdyż tym sposobem aresztowano bardzo wielu, zupełnie niewinnych ludzi, których wywieziono potem w nieznanym kierunku.

Na razie ucierpieli najbardziej Żydzi, zamieszkali w Czechach. Co do nich, Niemcy ne krępują się niczym. Żydów traktują Niemcy zupełnie jak bydło. W pasie przygranicznym spalili już wszystkie synagogi. Ostała się jeszcze jedna synagoga w Morawskiej Ostrawie. Nie można jej spalić, gdyż przylega do gmachu banku niemieckiego.

Wskutek straszliwego terroru, stosowanego obecnie przez Niemców wobec ludności czeskiej, ogromnie wzmógł się ruch nielegalny na zielonej granicy. Do Polski przedziera się ostatnio bardzo wielu Czechów, gdyż Niemcy, obawiając się wzniecenia przez nich rewolucji w kraju, przystąpili do ich aresztowań. Wiedząc dobrze, co ich czeka w razie aresztowania, wielu z Czechów, nie zwlekając dłużej, ucieka.

Jak opowiadają uciekinierzy, najczęściej uciekają oni przez Bawarię do Szwajcarii. Ostatnio jednak Niemcy wzmogli swa czujność na tej granicy, wobec czego pozostają im drogi przez Austrię do Jugosławii i przez najbliższą granicę do Polski. (Wka)

Amb. Moltke

u wiceministra Szembeka

(Mr) Duże wrażenie w warszawskich kołach politycznych wywołała wiadomość, że ostatnio przyjęty został przez wiceministra spraw zagranicznych **Szembeka ambasador Rzeszy von Moltke.** Jest to od trzech miesięcy. tj. od chwili wysunięcia przez rząd niemiecki wobec Polski znanych żądań w sprawie **Gdańska i autostrady przez Pomorze,** pierwsza wizyta przedstawiciela **Niemiec na ul. Wierzbowej.**

Zbieg okoliczności sprawia, że w tymże dniu był również przyjęty przez ministra Becka nowy ambasador sowiecki, p. Szaronow.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Ludwik Gibos — Ślemień. Zapotrzebowanie na zioła jest duże. Każda apteka chętnie kupi, jeśli nie ma na miejscu, to w Krakowie.

WPan Adam Maczuga — Niedźwiedź. Sprawa w konsystorzu; po otrzymaniu wiadomości doniesiemy listem.

N. N. w Tuczempach. Treść wiersza „Patrz Wodzu" b. ładna, ale forma nie zawsze dopisuje, dlatego nie dajemy wiersza w „Piaście".

N. N. w Radwanowie. Wiersz prawie nieczytelny, poza tym za długi. Na przyszłość proszę przysłać krótkie wierszyki, pisane po jednej stronie arkusza, na aktualne tematy, a chętnie zamieścimy.

WPan Sobel Franciszek i tow. Skoro komendant posterunku w powiedzeniu J. Wojtasa nie dopatrzył się żadnego czynu karygodnego, nie ma powodu do doniesienia. Nie można być gorliwszym od policji.

WPan Józef Pietrzyk, Lubenia. Redakcja chętnie zamieszcza korespondencje z podaniem faktów, z wiernym opisem stosunków miejscowych. Artykuły muszą zawierać nowe myśli, poglądy, tematy. O potrzebie organizacji za dużo się pisze, a za mało pracuje. Założenie jednego Koła więcej warte niż dziesięć apeli. Poza tym artykuły mnszą być krótkie, czytelnicy nie lubią tasiemców.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Podhale

W dniu 25 czerwca br. (t. j. niedziela) odbędzie się Zjazd pow. S. L. (Statutowy). w Nowym Targu w sali Sokoła. Początek o godzinie 11-tej przed połud.

Na porządku dziennym: Wybór prezydium, — Sprawozdanie zarządu pow. z działalności, sprawozdanie kasowe, wybory nowych władz zarządu pow. na bieżący okres.

W zjeździe wezmą udział tylko te Koła, które wykupiły dostateczną ilość legitymacji na rok 1939.

Zgodnie ze statutem S. L. punktu VIII. Walny Zjazd powiatowy S. L. stanowią, a) członkowie zarządów Kół, b) prezesi Zarządów Gminnych; c) delegaci Kół S. L. — po 1-szym od każdych 10 członków Koła; d) Członkowie Powiatowego Zarządu: l) Członkowie Powiatowej Komisji Rewizyjnej; s) członkowie Pow. Sądu Partyjnego. Wstęp na salę tylko za legitymacjami na rok 1939.

* *

Jednocześnie Zarząd Powiatowy S. L. zawiadamia, że mocą uchwały z dnia 11 czerwca br. przywrócony został w prawach członka S. L. inż. Paweł Cudzich, zamieszkały w Nowym Targu. Przyjęto do wiadomości przyjęcie obywatela Nowego Targu p. Józefa Jańczego za członka S. L. przez Koło w Nowym Targu. Uchwałę tę przesłano przez Okręgowy Zarząd S. L. do Naczelnego Komitetu Wykonawczego w Warszawie, celem zatwierdzenia.

Za Zarząd Powiatowy S. L.

Sekretarz, Polak Ed. — Prezes Krzepiowski Wacław

* * *

Z WADOWICKIEGO

W dniu 9 lipca br. odbędzie się zjazd Kół gminnych gminy Wieprz we Frydrychowicach, w sali gromadzkiej, o godzinie 3-ciej po południu.

W zjeździe mają prawo i obowiązek wziąć udział przede wszystkim członkowie wszystkich Kół z terenu gminy Wieprz.

Za Zarząd powiatowy
Piotr Garlacz, prezes.

*

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W BOCHEŃSKIEM

Dnia 25 czerwca 1939 Koło Ludowe w Zbydniowie urządza uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego w kościele parafialnym w Tarnawie, poczem odbędzie się dalszy program uroczystości na miejscu w Zbydniowie. Zarząd Koła S. L. zaprasza wszystkich ludowców na tę uroczystość.

Uroczystość tę zaszczyci swoją obecnością prezes S. L. Wincenty Witos i dr. Władysław Kiernik.

Początek uroczystości o godz. 9 rano przy Domu Ludowym w miejscu.

* * *

UWAGA TARNOBRZEG!

Dnia 3 lipca br. odbędzie się w Grębowie zebranie prezesów i sekretarzy Kół. Początek o godz. 10-tej. w domu p. Walentego Duda Przybycie obowiązkowe. Fr. Korga, prez.

* * *

POWIAT BRZEŻANY

Na dzień 25 czerwca br. zwołuję zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego do Kozowy. Zarząd powiatowy S. L. i zarządy kół gromadzkich powinny przybyć w komplecie, z uwagi na ważność spraw. Na zjazd przybędzie delegat władz Stronnictwa. Początek po sumie.

Zarząd pow. S. L.

ZJAZD POWIATOWY „WICI“ W PRZEMYŚLU.

Dnia 25 czerwca br. odbędzie się w Przemyślu, w Domu Robotniczym zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici“. Początek o godzinie 9-tej rano. Na porządku dziennym (między innymi) wybory władz powiatowych Zw. Mł. W.

Jugosławia chce zgody z Węgrami

Na uwagę zasługuje artykuł, posiadający charakter artykułu inspirowanego, zamieszony w ostatniej „Polityka“. Artykuł ten omawia szeroko mowę regenta, ogłoszoną na otwarciu sesji nowego parlamentu węgierskiego.

Artykuł, utrzymany w przyjaznym tonie, podkreśla przede wszystkim ustęp przemówienia regenta, dotyczący Jugosławii. Dziennik stwierdza, że niewątpliwie rozwój dobrych stosunków między Węgrami a Jugosławią miałby również korzystny wpływ na stosunki rumuńsko-węgierskie. Fakt ten mógłby mieć miejsce tym bardziej po wygłoszonej ostatnio mowie min.Csaky, który stwierdził, że Węgry nie chcą przez stwarzanie dobrych stosunków z Jugosławią oddalić tej ostatniej od Rumunii.

Dodać należy, na marginesie tego artykułu, że reakcja prasy jugosłowiańskiej na mowę regenta Horthy'ego była **pozytywna.**

Wielki zjazd strażactwa w Częstochowie

W ub. niedzielę odbył się w Częstochowie zjazd zrzeszonego strażactwa polskiego, w którym wzięło udział **ponad 15 tysięcy osób z różnych dzielnic Polski, z prezesem senatorem Gołuchowskim na czele.**

O godz. 10-tej plac przed klasztorem Jasnogórskim zaległy szeregi strażaków. Zebranych powitał w serdecznych słowach przeor Norbert Motylewski, poczem rozpoczęło się przed szczytem uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez sufragana częstochowskiego, ks. biskupa Zimniaka, który również w gorących słowach skreślił doniosłe, a często wymagające bohaterstwa zadania straży ogniowych.

Po uroczystym ślubowaniu dochowania wiary ojców i utrwalenia wszystkimi siłami potęgi Ojczyzny, nastąpiło poświęcenie votum, które delegaci z prezesem Gołuchowskim na czele w tysiące kompanii honorowej przenieśli do kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie votum przejął przeor jasnogórski. Votum przedstawia srebrny ryngraf z kutymi w złocie herbami 17 województw ozdobiony krzyżem za ratowanie ginących z napisem: „Zrzeszone strażactwo polskie w hołdzie Królowej Korony Polskiej“.

Po nabożeństwie odśpiewano chóralnie pieśń „Boże coś Polskę“ zjazd zakończono defiladę, którą przyjął na placu Pierackiego gen. Gąsiorowski, prezes Gołuchowski, płk. Kiliński i inni.

Katastrofalny huragan w Ameryce

W okolicy małego, liczącego 5 tysięcy mieszkańców miasteczka Aneka szalał **huragan o niezwykłej sile. Sześć osób zginęło, około 100 odniosło rany.** Straty materialne są bardzo znaczne.

Według ostatnio nadeszłych tu wiadomości ofiarą huraganu w okręgu Minneapolis **padło 11 zabitych. Około 100 zabudowań zostało zburzonych.**

KATOWICE. Wzrost zużycia nawozów sztucznych?

Jedno z pism śląskich podaje, że katowicki Oddział Państwowego Banku Rolnego dostarczył w bieżącym sezonie wiosennym rolnikom zamieszkałym na terenie jego działalności 18.300 t. nawozów sztucznych wobec 17.500 t. w tym samym okresie roku ubiegłego, mimo, iż dochodowość gospodarstw rolnych obniżyła się w ciągu tego czasu na skutek spadku cen zbóż. Kultura i aktywność rolnika śląskiego jest bezsprzecznie duża, lecz nie świadczy to, jakoby w bieżącym sezonie wiosennym rolnicy śląscy mimo spadku cen zbóż zakupili większą ilość nawozów sztucznych. Przeciwnie, nawozy te leżą w dużych ilościach po konsygnacyjnych składach P.B.R. i różnych innych składach przedsiębiorstw rolniczo-handlowych.

Rolnicy śląscy mimo najlepszych chęci nie są w stanie stosować na swych gospodarstwach nawozów sztucznych w takich ilościach, jakich by wymagała ich gleba, albowiem wskutek niskich cen zbóż i w ogóle produktów rolnych doprowadziłoby to rolników śląskich do dalszego, już i tak katastrofalnego zadłużenia.

Dodatkowo nie od rzeczy będzie, gdy się podkreśli, że inspiratorzy optymistycznych notatek prasowych całkowicie w tym zestawieniu pominęli, iż obszar obsługiwany przez Państwowy Bank Rolny zwiększył się o dwa zaolziańskie powiaty, wobec czego twierdzenie, iż zużycie nawozów sztucznych się zwiększyło, jest całkowicie gołosłowne.

Uruchomienie nowych linii autobusowych

Przedsiębiorstwo komunikacyjne firmy J. Molin w Cieszynie uruchomiło nowe linie autobusowe, a to:

Cieszyn-Karwina przez Stanisłowice, Olbrachcice, Stonawę

Jabłonków—G. Łomna (Sałajka) Bystrzyca dworzec—Nydek

Rozkład jazdy otrzymać można w biurach przedsiębiorstwa oraz wprost u obsługi autobusów.

*

Przedsiębiorstwo p. J. Molina przygotowało się w całej pełni do sezonu wycieczkowego, uruchamiając linie autobusowe do wszystkich miejscowości turystycznych i wycieczkowych.

W Twoim domu niema jeszcze portretu prezesa Witosa!!

SZKOT W HOTELU

Zarządzający do chłopca hotelowego:

— Dlaczego czyścisz buty przed numerem, a nie w pokoju służbowym?

— A, bo tam za drzwiami stoi właściciel i trzyma w ręku sznurowadła od butów.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.	Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.	i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.